

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Jagiellońska 3. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 popoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 popoł. Administracja czynna od godz. 9—3 popoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1—3 popoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Ś-to Jańska 1, Telefon 3-40. CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnikiem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. CENA OGLOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty—70 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszaniowe—30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, za zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagranicą 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 20 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-ciołamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Pierwszy Zjazd Młodz. Polskiej w Łotwie.

(Sprawozdanie naszego specjalnego korespondenta).

Dyneburg, w lipcu 1932.

W dniu 24 lipca b. r. odbył się w Dyneburgu (Łotwa) pierwszy wszechłotewski zjazd młodzieży polskiej.

Na zjazd przybyło 72 delegatów, reprezentujących młodzież polską w Rydze, Dyneburgu, Lipawie, Rzeżycy, Krasławiu, Ilukszcie i Jakobszacie.

Z gości obecni byli: zastępca konsula R. P. w Dyneburgu p. Kowalski, wiceprezes Stefan Szwedowski i M. Miż-Miszyn z Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy, oraz liczni reprezentanci starszego społeczeństwa z prezesem Polskiego Zjednoczenia Narodowego w Łotwie p. Jarosławem Wilpiszewskim na czele.

Wielka sala Domu Polskiego w Dyneburgu, mieszczącego się przy ul. Różnej ulicy Warszawskiej, już przed godz. 13 wypełnia się po brzegi, kiedy zaczęła napływać młodzież robotnicza, wiejska, szkolna, akademicka i t. d., reprezentująca wszystkie zakątki Łotwy, gdzie tylko rozbrzmiewa słowo polskie.

Na przewodniczącego zjazdu został powołany p. Włodzimierz Ilnatowicz. W dalszym ciągu nastąpiły po witanu, odczytanie nadesłanych i wyśtosowanych hołdowniczych depesz (m. in. do prezydenta Republiki Łotewskiej i do Rady Organizacyjnej Polaków z zagranicy) oraz referat ideowy, wygłoszony przez p. Zygmunta Ilnatowicza.

W przerwie delegaci podejmowani byli przez Centralny Komitet Organizacyjny zjazdu obiadem w klubie miejskim, poczem nastąpiła wspólna fotografia i — wznowienie obrad.

W godzinach popołudniowych zjazd przyjął przez akklamację deklarację ideową polskiej młodzieży w Łotwie.

Brzmi ona jak następuje: „W układzie narodowościowym Państwa Łotewskiego jesteśmy pod względem kulturalnym, historycznym i rasowym elementem różnym od innych wspólnot narodowych, zamieszkujących ten kraj.

Zachowanie tej odrębności we wszystkich jej przejawach jest naczelnym obowiązkiem, wpływającym z naszego prawa naturalnego.

Odrębność ta warunkuje możliwość naszego swobodnego uczestniczenia łącznie z narodem łotewskim w tworzeniu gmachu kultury i dobrobytu państwowego, które w całości stać się winny być wykładnikami dorobku poszczególnych narodowości, zamieszkujących wolną i niepodległą republikę łotewską.

Wychodząc z powyższych założeń stwierdzamy, że celem naszym jest utrzymanie oraz rozbudowanie polskiego stanu posiadania w Łotwie, przy równoczesnym zachowaniu lojalności względem państwa łotewskiego i jego obywateli, pojętej jako nakaz czynnego współdziałania w tworzeniu dorobku zarówno moralnego jak i materialnego tego państwa, w którego granicach przeżywamy.

Zdając sobie sprawę z potrzeby wypełnienia tych obowiązków, które na nas spadają, chcemy narówni z innymi korzystać z tych wszystkich praw, które nam, jako obywatelom państwa łotewskiego, a synom wielkiego narodu polskiego — przysługują.

Świadomi jesteśmy również potrzeby utrzymania żywego kontaktu ze źródłem naszej religijnej, narodowej i kulturalnej odrębności — z krajem macierzystym oraz z tym potężnym 8-miljonowym odłamek narodu polskiego, rozsiadłym po całym globie ziemskim na emigracji, który podobnie jak my buduje Polskę w duszach własnych.

W realizacji sprecyzowanych wyżej najważniejszych postulatów, decydujących o naszej przyszłości — nie może zabraknąć młodzieży polskiej, t. j. tych, na których barki spadnie wkrótce odpowiedzialność za losy polskiej mniejszości w Łotwie. W tym celu podejmujemy utworzenie Związku Polskiej Młodzieży w Łotwie jako naczelnego organizacji młodzieży na naszym terenie.

Zrzeszając się bez względu na dotychczasową przynależność organizacyjną dla pracy samowychowawczej i ideowej, dla gruntownego przygotowania się do służby narodowo-społecznej — oświadczamy, że ideą przewodnią związku jest twórcza praca we wszystkich dziedzinach naszego życia

zbiorowego, oparta o zawsze młode i nieprzemijające pierwiastki demokratyczne, której celem jest dobro mniejszości polskiej w Łotwie: a więc obrona i rozwój jej praw narodowych oraz zachowanie polskich tradycji religijnych.

Nie zrywając więzów łączących nas ze starszym społeczeństwem, zrzeszonym w naczelną organizację terenową, uznajemy całkowicie doniosłość i potrzebę ściślejszej i zgodniej z niemi współpracy przy zachowaniu koniecznej niezależności organizacyjnej.

Konstatając radosny dla nas wszystkich dzisiaj fakt zrozumienia potrzeby konsolidacji rozproszonych dotychczas sił celem dokonania zasadniczej pracy ideowej a więc skonkretyzowania celów i określenia dróg, które z tych celów podążymy zgodni i silni jednością oraz umocnieni głęboką wiarą w słuszność i zwycięstwo naszych haseł — wzywamy całą młodzież polską robotniczą, wiejską, rzemieślniczą oraz akademicką do solidarnego zrzeszenia się w szeregi naszej organizacji, pragnącej stać się organizacją całej młodzieży polskiej w Łotwie.

Po ożwionej i choć rzeczowej, ale trwającej do godz. 23 — dyskusji, został przyjęty statut organizacji, który regułą konstruuje przewiduje możliwość zakładania oddziałów Związku w całej Łotwie wprowadza specjalne referaty pracy wśród młodzieży wiejskiej robotniczej, harcerskiej, akademickiej i t. p., ustala władze centralne z wydziałem wykonawczym — jako zarządem głównym — na czele wreszcie precyzuje cele i zadania związku.

Ponieważ na Łotwie istniały dotychczas organizacje młodzieży, niepowiązane ze sobą, ani formalnie, ani też — najczęściej — merytorycznie — przeto organizację tę zostaną albo rozwiązane, albo odpowiednio zreorganizowane, celem dostosowania ich form organizacyjnych do form Związku na naczelnego.

Z organizacji dotychczas istniejących — czynnych — pomijając Harcerstwo — należy wspomnieć tutaj o „Promieniu” w Rydze, „Harfie” w Dyneburgu oraz o Związku Młodzieży w Lipawie.

Wszystkie one — w rozumieniu ogromnego znaczenia dokonywającej się konsolidacji sił — stwierdziły swą gotowość do przeprowadzenia odpowiedniej reorganizacji swoich struktur organizacyjnych.

Obrady zjazdu zakończyło powołanie komisji legalizacyjnej w składzie 7 osób.

Trzęs depeszy, wystosowanej przez zjazd do Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy jest następująca:

„Pierwszy wszechpolski zjazd delegatów młodzieży polskiej zasyła Radzie, pionierze zjednoczenia ideowego Polaków zagranicą, wyrazy uznania i zapewnienia swej chęci ścisłej współpracy”.

W imieniu Polskiego Zjednoczenia Narodowego w Łotwie, jak również w imieniu starszego społeczeństwa, po witał młodzież przybyłą na zjazd prezes J. Wilpiszewski.

W gorącym swem, rzeczowym przemówieniu wskazał on na konieczność zachowania jedności rodziny polskiej w Łotwie, podporządkowania interesów jednostek i poszczególnych organizacji dobru powszechnemu Polonii łotewskiej. Po zwięzłej analizie stosunku mniejszości polskiej do państwa łotewskiego, prezes Wilpiszewski autorytatywnie stwierdził, że deklaracja ideowa młodzieży polskiej w Łotwie, przedstawiona zjazdu i do zaaprobowania — posiada się daleko naprzód w rozwiązaniu obowiązującej nas wszystkich lojalności do państwa zamieszkania. „Lojalność jest dla nas — cytujemy słowa p. J. Wilpiszewskiego — nakazem czynnego współdziałania w tworzeniu dorobku zarówno moralnego, jak i materialnego tego państwa, w którego granicach przeżywamy”.

Młodzież polska — przed młodzieżą innych narodowości, zamieszkujących Łotwę — staje do współdziałania z młodzieżą łotewską w tworzeniu kultury i dobrobytu państwowego.

Należy właściwie ocenić ten historyczny akt i w oparciu o niego realizować ideę zblżenia polsko-łotewskie go.

„We wzajemnym powiązaniu ideowym starszych i młodszych — was i nas — steranych życiem i odradzających się poprzez walkę z niem — leży nasza wspólna moc”, leżą możliwości — dodajmy — zachowania normalnego procesu, jaki nazwalibyśmy w jednej z poprzednich korespondencji, omawiając sprawę innego terenu — zmianą wart.

Wiceprezes Rady Organizacyjnej, dyr. Stefan Szwedowski w głębokim powitalnym przemówieniu skreślił bogatą historię ruchu niepodległościowego młodzieży polskiej.

Z ichym szumem jego prostych, ale jakże mądrych treści słów — spływała na zebranych ta cisza, którą nazwać musimy ciszą twórczą.

Przemówienie dyr. Szwedowskiego trwało trzy kwadranse.

„We wszystkich waszych poczynaniach i pracach, w waszych sporach zasadniczych i zgodach braterskich — pomnijcie na jeden jedyny wyraz, w którym wypowiedzieliście możną wszystko, co Polak zdolen jest poczuć najwyższego: tym wyrazem i treścią — Polska”.

Niemniej porywające było przemówienie pożegnane wspomnianego wyżej dyr. St. Szwedowskiego.

Młodzież po uciążliwych obradach po gorących sporach i żywiołowych dyskusjach, przemęczona owocami pracy — zmierziała do końca dnia.

Rozgwar głosów ucichł natchnieniem, gdy na trybunie ukazała się znajoma już sylwetka. W oczekującej ciszy padły znów mądre słowa. Dotyczyły one obecnie zagadnienia współpracy ze starszym społeczeństwem. Zagadnienie to wywołało ożywioną dyskusję na zjeździe. Padły gorące, dumne słowa, że młodzież pragnie stać się wzorem dla starszego pokolenia.

„Mnie nie przeraziły różnice zdań w dzisiejszej waszej dyskusji — mówił dyr. St. Szwedowski — Są one dowodem żywego zainteresowania młodzieży zagadnieniami, poruszeniem na zjeździe, są one stwierdzeniem wysokiego poziomu zarówno obrad, jak i ideowego wyrobienia młodzieży.

Ale jeśli pragniecie współpracy ze starszym społeczeństwem i jeśli w pewnych wypadkach — zamierzacie mu przewodzić — pamiętajcie o obowiązkach, jakie na wasze barki spadają”.

Z przemawiających w dalszym ciągu należy wspomnieć o pośle na sejm łotewski p. Władysławie Lapińskim. Podkreślił on że związek winien wysunąć na czoło hasła polskości. Wskazał on też, że należy również bronić apolityczności Związku.

Należy zaznaczyć, że jakkolwiek na zjeździe zarysowało się dużo różnic, jeśli chodzi o poglądy na te czy inne kwestie charakteru nienajważniejszego — to jednak w kwestjach zasadniczych, w kwestjach np. takich, jak potrzeba założenia organizacji, jej zadań i celów i t. p. — decyzje zapadały zdecydowaną większością głosów względnie przez akklamację.

Stajemy więc wobec faktu ogromnej doniosłości: wobec skonsolidowania całej młodzieży w jednej organizacji naczelną, wobec celowego przgotowania jej do służby narodowo-społecznej, na jednym z odcinków Polonii zagranicznej — w Łotwie.

I rzecz znamienita: konsolidacja nie dokonała się w kraju. Ani też na jednym z innych terenów t. zw. mniejszościowych (Niemcy, Czechosłowacja, Rumunia i Litwa), gdzie istnieją zorganizowane społeczeństwa polskie. Zorganizowane może i napewno lepiej niż w Łotwie.

Dojrzałość wspólnot narodowych mierzy się ich organizacyjnym i ideowym dorobkiem.

Dorobek Polonii łotewskiej, z której rejon wyszedł marszałek pierwsze go zjazdu Polaków z zagranicy w roku 1929 J. Wilpiszewski — wzbogacił się znowu.

Została zapisana jeszcze jedna karta jej dziejów.

Jak inne — chlubna karta. Należy jedynie życzyć, aby zainicjowana i samodzielnie podjęta tak odpowiedzialna praca, o której jeszcze nieraz pisać nam przyjdzie — została doprowadzona do pomyślnego końca.

M. Miż, Miszyn.

Linja polityki zagranicznej Polski.

BUKARESZT. 29.VII. (Pat.) W związku z zawarciem polsko-sockiewickiego paktu o nieagresji poseł Rzeczypospolitej w Bukareszcie p. Szembek przyjął w dniu wczorajszym przedstawicieli prasy rumuńskiej, którym oświadczył w streszczeniu co następuje: „Polityka rozwijania i pogłębiania współpracy Polski z innymi państwami łączy w dwóch kierunkach: północnym, obejmującym państwa skandynawskie i bałtyckie oraz południowym, opierającym się na Rumunii. Odcinek rumuński przedstawia specjalną sferę zainteresowań ze względu na sojusz polsko-rumuński i głębokie podstawy wspólnoty. Zasada sojuszu tego jest i pozostaje pod każdym względem niezachwiana.

Marszałek Piłsudski w Wilnie.

W dniu 29 lipca o godzinie 11-ej przybył z Pikiłszek do Wilna p. Marszałek Piłsudski, powitany w Pałacu przez wicewojewodę Marjana Jankowskiego. Pan Marszałek zamieszkał w Pałacu Rzezypospolitej.

Wiceminister spraw zagranicznych Beck i poseł Patek przybyli do Wilna.

W dniu 29 lipca br. do Wilna przybyli z Warszawy wiceminister spraw zagranicznych Beck, poseł Rzezypospolitej w Moskwie Patek i attaché wojskowy przy poselstwie w Mos-

kwie plk. Kowalewski. Przybyłych powitał na dworze p. wicewojewoda Jankowski, Goście zamieszkali w Pałacu Reprezentacyjnym.

Audjencje.

W godzinach południowych przyjął p. Marszałek w Pałacu Reprezentacyjnym p. wice-ministra spraw zagranicznych Becka i p. posła Rzezypospolitej Patka wraz z attaché wojskowym plk. Kowalewskim.

O godzinie 16 m. 30 p. Marszałek Piłsudski przyjął w Pałacu dr. Ludwika Goreckiego, wnuka Adama Mickie-

wicza. Dr. Gorecki prosił p. Marszałka o przyjęcie przechowywanej w rodzinie Goreckich pamiętki po Tadeuszu Kościuszcze. Jest to nożyk polowy, który Kościuszko przed niewolą petersburską oddał gen. Kniaziewiczowi, Z rąk Kniaziewicza nożyk ów, za pośrednictwem Niemcewicza, przeszedł w posiadanie rodziny Goreckich. Pan Marszałek ofiarowaną sobie pamiętkę przyjął.

Niemcy w przededniu wyborów.

Rozbite partyjne. — Walka odznakowa. — Gorączkowe tempo agitacji. — Solidarna ofenzywa na traktat Wersalski. — Spodziewany sukces hitlerowców.

BERLIN. 29.7. (Pat) — Do wyborów parlamentarnych w dniu 31 lipca stają Niemcy pod sztandarami dwudziestu wilku ugrupowań politycznych, tyle bowiem zgłoszono list wyborczych. To rozbitcie partyjne wyraźnie już nazwano na ulicach głównych centrów miejskich Rzeszy.

Do walki sztabarowej, której świadkami byliśmy w czasie ostatnich wyborów prezydenta Hindenburga, przybyła obecnie walka odznakowa. Obok umundurowanych hitlerowców Reichsbanneru i członków Czerwonego Frontu, widzi się cywilów z hitlerowską swastyką, trzema strzałami Żelaznego frontu, z sierpem i młotem komunistycznym, z błyskawicą centrum lub z hełmem stahlhelmowców.

Agitacja wyborcza prowadzona nie zwykle intensywnie w przeddzień wyborów osiągnęła tempo gorączkowe. Wszelkie stronnictwa prawnicowe i republikańskie codziennie zwołują masowe zgromadzenia, kończące się z reguły niemal krwawymi rozprawami. Najwybitniejszą akcją propagandową, prowadzoną bezsprzecznie olbrzymimi środkami, uprawiają hitlerowcy pod hasłem bezapelacyjnej rozprawy z komunistami i socjalizmem oraz ze wszystkimi ugrupowaniami, stojące-

mi im na drodze do zagarnięcia władzy. Sekundują narodowym socjalistom niemiecko-narodowi, mający do dyspozycji wielki aparat prasowy Hungerberga. Front ten atakuje stronnictwa antyfaszystowskie, socjał-demokraci i komuniści. Pod hasłem powrotu do rządu Brüninga prowadzi kampanię wyborczą centrum.

Uderza fakt, że mimo zewnętrznie go różniczkowania wszystkie partie w propagandzie swej przelicytowały się w ofenzywie na traktat wersalski. Sytuację tę należy ocenić i wyszukać gen. Schleicher, którego atak przez ciwko postanowieniem rozbrojeniu traktatu pokojowego, przyjęty został ogólnie z uznaniem. Mowa gen. Schleichera w kampanii wyborczej odegrała rolę wskaźnika dla niezdecydowanych, przypominając im, w imię jakich celów rząd Papena domaga się poparcia większości narodowej. Czy tę większość uzyska — okaże nie dzieła wyborcza. Co do horoskopów, stawianych przez koła polityczne, przeważa naogół opinia, że hitlerowcy nie wyłonią zdecydowanej i trwałej większości parlamentarnej, na której oparby się rząd Papen—Schleicher.

Przewidują, że narodowi socjaliści podwoją liczbę mandatów.

Kiedy hitlerowcy użyją siły.

Okólnik partji.

BERLIN. 29.7. (Pat) — W związku z pogłoskami o koncentracji oddziałów szturmowych, zwłaszcza w okolicy Berlina, wicekomisarz rządu w Prusach Brach ogłosił oświadczenie, zapewniające, iż poczynione zostały wszelkie zarządzenia, niezbędne dla zapewnienia spokoju i porządku rów-

nież i po wyborach. Kierownictwo partji narodowo-socjalistycznej opublikowało równocześnie okólnik, zaprzeczający wspomnianym pogłoskom. Okólnik ten zawiera przytem, że partja narodowo-socjalistyczna chce nadal na legalnej drodze zdobyć władzę polityczną. Gdy

OD WYDAWNICTWA.

W związku z trwającym nadal ogólnym kryzysem gospodarczym i związaną z tem obniżką wszelkich płac, chcąc w jak najszerszej mierze umożliwić odbiór naszego pisma czytelnikom, obniżamy z dniem 1-go sierpnia r. b. cenę sprzedażną jednego egzemplarza „Kurjera Wileńskiego” do 15 gr., prenumeratę z przesyłką pocztową lub odnośnikiem do domu do 3 zł. miesięcznie, zagraniczną prenumeratę do 6 zł. miesięcznie. Wzorem pism stołecznych Administracja przyjmuje ponadto od I.VIII.32. prenumeratę z odbiorem pisma w Administracji, ustanawiając dla tego rodzaju prenumeraty wyjątkowo niską cenę 2 zł. 50 gr.

wiązań traktatowych musi być ukażane za wzmacnienie wszelkich sojuszników polsko-rumuńskich. Polska przyjmie zobowiązania z pełnem poczuciem odpowiedzialności i z rzetelną decyzją ich dotrzymania. Dotyczy to zarówno postanowienia o niedziałaniu agresywnym w stosunku do ZSRR, jak i ścisłej współpracy sojuszniczej z Rumunią. Równomiernym wyrazem obu tych zasad naszej polityki zagranicznej jest pakt polsko-sockiewicki. Na podstawie wspólnego porozumienia rozpoczęły się równocześnie negocjacje wszystkich państw limitrofovych o pakt o nieagresji, aby na całej linii granicy zachodniej Związku Sockiewickiego zapewnowały się warunki realizacji wzajemnych zobowiązań nieagresji, które wspólnie i równocześnie zostały przyjęte w protokółie moskiewskim. Jak pominie wiadomo w marcu 1928 roku został podpisany protokół, wprowadzający w życie pakt Kelloga między państwami, graniczącymi od zachodu ze Związkiem Sockiewickim. Akt ten, znany pod nazwą protokółu Litwinowa, podpisał równocześnie Estonia, Lotwa, Polska i Rumunia. W imieniu Rumunii podpisał protokół p. Davila, ówczesny poseł rumuński w Warszawie. Pakty nieagresji, negocjowane obecnie są rozwinięciem zasad paktu Kelloga, nie zmieniają w niczem zobowiązań w nim zawartych, precyzują jedynie te zobowiązania i urealnijają wprowadzenie ich w życie. Jest zrozumiałe, że każdy pakt indywidualny będzie miał większą wartość, a atmosfera odprężenia i zaufania będzie tem bardziej pogłębiona, im szersze objęte będą granice zachodnie ZSRR pakiami o nieagresji. Gdyby którykolwiek z tych paktów nie wszedł w życie, wartość każdego innego byłaby przez to w sposób istotny osłabiona. Można jednak mieć nadzieję, że przy ogólnym wysiłku wszystkich, którzy chcą się rzetelnie przychylić do utrwalenia pokoju, różnica ta zostanie wyrównana i poważne dzieło udrożnienia stosunków w Europie Wschodniej zostanie doprowadzone do pomyślnego końca. Niezależnie jednak od rezultatów na szerokim polu budownictwa pokojowego, trzeba z satysfakcją stwierdzić, że faza rokowań o pakty nieagresji dała możność Polsce i Rumunii dla pogłębienia ich współpracy i pogłębienia świadomości wspólności interesów i zadań.

Ciekawe...

BERLIN. 29.7. (Pat) — Urzędowa lista kandydatów stronnictwa narodo-wo-socjalistycznego do Reichstagu za wiera m. in. około 30 nazwisk o wybitnym brzmieniu słowiańskim.

Zakaz zgromadzeń.

BERLIN. 29.7. (Pat) — Prezydent Rzeszy Hindenburg wydał dziś rozporządzenie, wprowadzające zakaz wszelkich zgromadzeń, zarówno pod gołęb niebem, jak i w zamkniętych lokalach, jako uzupełnienie dotychczasowego zakazu urządzania wszelkich demonstracji. Nowy zakaz wejść ma w życie w sobotę o godzinie 12 w nocy i trwać będzie do 10 sierpnia br. Rozporządzenie to, będące realizacją zapowiedzianego rozjem politycznego, ma na celu wprowadzenie pokoju politycznego po okresie wzmożonej walki przedwyborczej oraz danie polij cji okresu wypoczynkowego po niezwykle intensywnej pracy.

Walki uliczne w Saksonji.

LIPSK. 29.VII. (Pat) Zaburzenia polityczne w Saksonji przybrały znowu charakter regularnych walk ulicznych. Codziennie z różnych ośrodków przemysłowych nadechdzą wiadomości o krwawych bójkach między komunistami, hitlerowcami a członkami Reichsbanneru, względnie socjał-demokracji. Szczególnie niespokojny był dzień 26 b. m. w Lipsku. W ciągu dnia kilkakrotnie dochodziło do ostrych zaburzeń. Kilkanaste osób odniosło mniej lub więcej ciężkie rany. W Brands wywiązała się krwawa walka, w wyniku której na placu pozostało 70 rannych, w tem 3 ciężko. Szczególnie naprężona jest sytuacja wśród ludności robotniczej, zwłaszcza w Chemnitz, Merseburgu i Mittelweide, gdzie codziennie dochodzi do ostrych starć. Bilans ostatniego tygodnia był wyjątkowo niski: zginęło 15 osób ciężko rannych, 35 lekko oraz 70 dotkliwie poturbowanych.

Pan premier Prystor powrócił do Warszawy.

WARSZAWA. 29.7. (Pat) — Pan premier Prystor, który spędził kilku dniowy urlop na Wileńszczyźnie, powrócił w dniu 29 b. m. rano do Warszawy i objął urządowanie.

Estonja ratyfikuje pakt o nieagresji z Rosją.

TALLIN. 20.7. (Pat) — Parlament ratyfikował pakt o nieagresji zawarty między Estonją a Rosją.

Kanał, kanalizacje i jeziora Trockie

Cała Polska sportowa wie już dzisiaj, że wspaniałe tereny wodne jezior Trockich zostały połączone ze światem bezpośrednią komunikacją przez przepięknie a raczej odnowione kanał Trockiego.

Kanał ten dzięki energicznemu wysiłkom Okręgow. Urzędu W. F. i P. W. w Grodnie oraz prezesa Wileńskiego Komitetu Towarzystw Wioślarskich mjr. Landaua i życzliwym poparciem akcji przez Wojewodę Wileńskiego jest obecnie na ukończeniu.

Przez oddanie kanału do użytku, kajakowcy, wioślarze i miłośnicy sportu żeglarskiego będą mogli ze swym taborem wodnym dojeżdżać koleją ze wszystkich zakątków Polski do przystanku, który przyczeka w początku kanału Trockiego uruchomić Dyrekcja P. K. P. na linii kolejowej Landwarów—Ryki. Stąd wodą, z zatem gratis, przy pomocy już tylko własnych mięśni będzie można się dostać do centrum kompleksu jezior Trockich.

Nas Wilnian powinien kanał Trocki interesować specjalnie z kilku względów.

Wiemy dobrze, że z nastaniem upałów letnich mieszkańcy Wilna mimo Wilji pod bokiem pomimo, że niektóre przedmieścia Wilna mają wprost letniskowy charakter (Antokiel, Zwierzyniec) nie chcą się dusić pyłem miejskim i prażyć skwarem rozpalonych bruków, uciekają do pobliskich miejscowości dających spokój spracowanym, i cieszącym swym pięknem oko ludzi znudzonym życiem wielkomiejskim. Uciekamy z Wilna nie w góry, jak się to dzieje w południowych stronach Polski, lecz nad wody, nad jeziora. Wyjeżdżamy do Zielonych Jezior, do Landwarowa, do Trok. Im bliżej, tem lepiej, bo taniej. Jednak, Troki zawsze wszystkich pociągały swym pięknem więcej niż inne miejscowości Wileńszczyzny. To jest pierwszy powód, dla którego kanał Trocki winien nas Wilnian specjalnie interesować. Troki były i będą zawsze letniskiem Wilna!

Dalej Wilno jest jeszcze zainteresowane tą sprawą z tego powodu, że Troki stają się powoli areną sportów wodnych Wileńszczyzny. Takie swoje areny ma Poznań, ma Bydgoszcz i inne większe centra sportowe. Wilno, trochę za późno ale jednak, poznaje się na wartości terenów wodnych Trockich. Mamy już w Trokach Ośrodek Żeglarski, mamy wielkie regaty, które z dużym powodzeniem urządza od 2 lat Wil. K. T. W. na jeziorach Trockich, mamy na wyspach i brzegach, niestety niezbyt obficie zalozonych, coraz liczniejsze obozy letnie drużyn harcerskich.

Okazuje się, że ani młodzieży harcerskiej ze Śląska, czy Łodzi, ani zawodnikom z Grodna czy Warszawy, ani też uczestnikom kursów żeglarskich ze Lwowa, czy Krakowa, nie jest do Trok za daleko. Wszystko to jeździ się nad Trockie jeziora, gdyż one stanowią doskonałe miejsce pobytu dla ludzi, którzy chcą spędzić wolny od zajęć czas w słońcu, nad wodzie, w czystym powietrzu.

Obecnie Troki poza tem, że stanowią przepiękny zabytek historyczny b. W. Ks. Litewskiego, są najchętniej upatrywane przez obozy harcerskich miejscowości na Kresach Wschodnich, zwłaszcza, że leżą na terenie K. O. P., który pomaga obozom harcerskim materialnie. Dalej są one jedynym poza jez. Chorzycowskim, ośrodkiem żeglarskim środowiska, dysponującym dość dużym taborem i wreszcie są terenem regatowym wioślarskim, równym pod każdym względem a nawet przewyższającym inne tereny wioślarskie, znane powszechnie w Polsce.

Troki mają w swej historii różne

epoki. Jednak od rezydencji wielkich książąt Litewskich, poprzez stolicę wojewodów znaczenie Trok spada stopniowo w ciągu tych wszystkich okresów aż do ex-siedziby władz powiatowych.

Przyczyną tego upadku, poza katastrofami nawiedzającymi od czasu do czasu Troki, było głównie to, że Troki, nie leżały na głównych drogach łączących ważniejsze centra życia Polski, Litwy i Rusi. Lecz najważniejszą tego przyczyną było to, że ani Wilnianie, ani mieszkańcy Trok... ani też ci co decydowali o losach Trok nie pamiętali o losach Trok, nie pamiętali o tem, że miejscowość ta jest przez naturę tak ułożona, że jeżeli kiedy popadnie wraz ze swymi pamiątkami w zapomnienie, zostanie znowu z czasem odkryta jak pokłady szlachetnych kruszców lub kamieni.

Żyjemy obecnie w stadium odsłaniania tych pokładów.

Żyjemy w okresie kryzysu. Jednak właśnie dzięki taniejącemu robocizny kanał Trocki został odnowiony i Troki na nowo odkryte. Rozpoczyna się dla Trok „epoca kanałowa”. Tak, jak kiedyś ciągnęły pielgrzymki do obrazu znajdującego się w kościele farnym w Trokach, obecnie napływają, coraz liczniej tłumy letników, sportowców, harcerzy, turystów do jezior Trockich.

Okazuje się zatem, że i kryzys gospodarczy ma swoją dobrą stronę. Troki są w przedmiotu swego rozwoju gospodarczego. Troki mają przyszłość wspaniałą przed sobą.

Wielkie środowiska ludzkie nie mogą sobie dać rady z bezrobociem, głównym momentem składającym się między innymi na kryzys, wyszczupiają i siebie różne roboty inwestycyjne, w które pakują gotówkę uzyskaną przez ważne z pożytecz, byle tylko zatrudnić swych bezrobotnych. Nie liczą się z tem że zaciągane pożyczki obciążą w przyszłości ludność i mogą jeszcze pogorszyć sytuację, zaś roboty prowadzone przy ich pomocy polegają nie raz na przesypaniu piasku czy ziemi z jednej kupy na drugą. W najpóźszym razie są to roboty kanalizacyjne, brukowanie ulic i t. d. Chemy kosztom bezrobocia dopędzić zachodnią Europę. Ale tych robót musi wreszcie zabraknąć; kanalizacje, asfalty, bruki muszą się kiedyś skończyć! Do jak wtenczas skierujemy naszych bezrobotnych?

Poco się martwić zagadnieniami, które zainstępują może za 10 lat! Trzeba było znaleźć się w Trokach w dn. 10 b. m. Niejeden trzeźwo patrzący na świat człowiek mógł tam porobić wiele spostrzeżeń i dojść do arcyciekawych wniosków.

Troki i jezioro Trockie nie oglądają jeszcze masy takich tłumów. Nie były też na tak liczne odwiedziny przygotowane.

Przykład: łódzie spacerowe (krypy płaskodenne) były rozchwyte i nie było można wynająć w niektórych momentach dnia nawet dziurawej takiej łodzi i to za znacznie wyższą opłatę, niż normalnie.

Wielu wycieczkowiczów, którzy przyjechali do Trok oglądać dobrze rozreklamowane regaty na jeziorze Trockim, nie miało ani gdzie zjeść obiadu i wypić herbaty ani gdzie nocować, bo schronisko Ligi M. i R. nie mogło pomieścić tych tłumów.

A już to, co wypisywały pisma wileńskie pod adresem „Arbonu” i trockiej spółdzielni autobusowej, wskutek niedołężnej organizacji komunikacji autobusów między Wilnem i Trokami w owym epokowym dniu Trockim, należy uznać raczej za plus dla samych Trok, bo coby było, gdyby na regaty zjechało dwa razy więcej gości? Jakby „gościny” Magistrat m.

ŚWIĘTO MORZA.

Przystań rybacka w Gdyni.



Na ilustracji naszej widzimy fragment portu rybackiego w Gdyni z żaglowymi kutrami rybackimi, przeznaczonymi do połowów przybrzeżnych. Na dalekie połowy, na pełnym morzu, wypływają kutry motorowe

Uroczystości w Gdyni.

Już jutro odbędzie się w Gdyni wielka manifestacja narodowa, która ma dowiedzieć naszych nieodłącznych praw do wybrzeża oraz naszej niezłomnej woli wiecznego trwania nad Bałtykiem. „Święto Morza” będzie godną odpowiedzią tym wszystkim, — którzy pragną uszczuplić pradawną ziemię pomorską silnie związaną z Macierzą.

Program uroczystości przewiduje o godz. 11 rano uroczyste nabożeństwo, w obecności Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, odprawione na mole Wilsonowskim przez J. E. księdza biskupa Okoniewskiego. O godz. 12 nastąpi przemówienie: Prezesa Oddziału Ligi Morskiej i Kolonjalnej w Gdyni, Dyr. J. Rumlina, twórcy Gdyni mini stra E. Kwiatkowskiego oraz Prezesa Zarządu Głównego Ligi Morskiej i Kolonjalnej Gen. Dym. G. Orlicz—Dreszera. O godz. 12,25 przedstawicielem Pomorza złożą hold Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej. O godz. 14 Pan Prezydent przyjmie defiladę oddziałów i organizacji na ulicy 10 Lutego. O g. 16 odbędzie się zwiedzanie okrętów wojennych i wycieczki po morzu. O godz. 17 na Stadionie Radłowskim wystawione będzie widowisko publiczne, na całość którego złożą się: „Opowieść Bałtycka” — Janusza Stepowskiego w wykonaniu Ireny Solskiej oraz pieśni

Nowych Trok przyjął tych „miłych” gości?

Wilno nie może patrzeć obojętnie na to, co się w Trokach dzieje, gdyż Troki są płucami Wilna.

Również dyrzewca inicjatywa w kierunku wykorzystania walorów jezior Trockich nie spełni swego zadania!

Jeżeli dziś teatry robią plajty, jeżeli sztuka nie popłaca, jeżeli codziennie co raz to nowe przedsiębiorstwa się likwidują, to jeszcze nie znaczy, że na ich miejscu mamy uparcie stawiać nowe teatry nowe kioski i handelki i dekorować to wszystko dziełami sztuki, których w dzisiejszej ich formie prawie nikt nie rozumie.

Natomiast trzeba wreszcie oprytomić! Jest kryzys, pensje okrojono, podatki zalegają, ale ludzie chcą żyć! Każdy śmiertelnik chce nawet dzisiaj spędzić wakacje, urlop, jak najprzyjemniej i jak najtaniej, a zato z możliwą korzyścią dla swego zdrowia, często zrzuwającego intensywną pracą w ciągu roku.

Na to ludzkie mimo kryzysu muszą mieć i mają pieniądze. I dlatego ten i ów kupuje namiot na letnie wycieczki ten i ów ma własny kajak ten i ów myśli i mówi o żaglu, przy którego pomo-

ci tańce ludowe w wykonaniu zespołu wsi Królowa Wola. Przedstawienie to zaszczytnie sfa obecnością Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. Również w ramach „Święta Morza” odbędzie się dnia 2 sierpnia o godz. 16,40 poświęcenie morskiego schroniska turystyczne go „Nad lisiem jarem”, inż. de Rossetów, pozostającego pod egidą Ligi Morskiej i Kolonjalnej.

Jadący na powyższe uroczystości korzystają ze znacznych ulg kolejowych, przyczem osoby które, nie należą do żadnych organizacji mogą nabywać bilety w biurach „Orbisu”.

Niezależnie od uroczystości w Gdyni cała Polska na dzień 31 lipca przybierze odświętny wygląd, łącząc się po wszystkich wsiach i miastach w jedną godną myśl: co było nasze, będzie nasze. Takie hasło przyswiecać będzie uroczystościom na całym terenie kraju, których organizacja zajmuje się miejscowe Kola Ligi Morskiej i Kolonjalnej w porozumieniu z innymi organizacjami.

Niechaj więc w dniu 31 lipca, jak Polska długa i szeroka odezwie się jed- no wołanie, jeden głos: niemasz Polski bez morza i niemasz morza bez Polski. Dzień 31 lipca będzie dniem utrwalaenia ślubów Polski z Bałtykiem. A więc frontem ku morzu

cy sforsej przynajmniej trasę Święciany—Narocz—Wilno.

Dlatego powstają w Polsce coraz to nowe firmy budowy kajaków i łodzi, przedsiębiorstwa dla handlu płótnem namiotowym i żaglowym i rozwijają się weale nieźle.

I tu znowu powstaje pytanie: Dla czego nad jeziorami Trockimi niema ani jednej wytwórni łodzi i kajaków, któraby mogła zaspokoić miejscowe a nawet zamiejscowe potrzeby? Dlaczego miejscowa ludność klepie biedę choć właściciele łodzi w dobrą niedziele zarabiają po 15 i więcej złotych od każdej wynajmowanej płaskodenkii? Dlaczego Trokom nie zależy na tem żeby się zwiększyła frekwencja wycieczkowiczów na jez. Trockie, choć z 5-ciu jezior, jeziora Okmiana, Tatarszki i Skajście są prawie nie uczęszczone?

Można odpowiedzieć krótko: Bo w Wilnie jeszcze nie powstała organizacja, któraby się zajęła losami Trok i ich jezior, i któraby zajęła się kolejnym rozwiązywaniem problemów, zmierzających do wydzignięcia Trok z ich nędzy, do roli podwileńskiego letniska w stylu europejskim.

Ludwik Kohutek.

ODEZWA Ligi Morskiej i Kolonjalnej.

RODACY.

Dzień 31 lipca 1932 r. będzie wielkiem Świętem Polski Odrodzonej.

W dniu tym po raz pierwszy w dziejach naszego Państwa święcić będziemy uroczyste Święto Morza Polskiego. Wszystkie nadane utwory do stana zwrócone autorom, jako ich własność literacka. 9) Sąd konkursowy stanowić będą: red. Franciszek Barez, redaktor naczelny Dziennika Zjednoczenia; red. Karol Burke, profesor dr. W. F. Kalisz, redaktor naczelny biuletynu Sapid; profesor Stanisław Gałązka; red. Karol Piątkiewicz, redaktor naczelny Dziennika Związkowego; red. Józef Prydziatek, redaktor naczelny „Dziennika Chicagowskiego”; oraz prof. dr. Kazimierz Żukowski.

RODACY.

Wzywamy Was wszystkich do wzięcia udziału w tej podniosłej uroczystości.

Niechaj 31 lipca pośpieszą do Gdyni delegacje i wycieczki zakątków Rzeczypospolitej. Niechaj wszystkie organizacje i stowarzyszenia znajdują się w tym dniu nad morzem w jednym szeregu.

Pokażmy światu nasze przywiązanie do morza. Złożmy dowód, że morze uważamy za najbardziej istotną podwalinę naszej niepodległości, że nigdy się go nie wyrzekniemy.

Niechaj ci wszyscy, którzy chcieliby w ten, czy w inny sposób kwestionować nasze prawa do wybrzeża morskiego, zrozumieją, że jeśli chodzi o Morze, to niema w Polsce ani party, ani klas, niema różnic religijnych, ani społecznych, jest tylko jeden wielki i zwarty naród polski, świadomy swych zadań i swoich obowiązków.

Niechaj cała Polska, jak długa i szeroka, w dniu Święta Morza wystąpi poważnie i godnie.

Niechaj rozkołyszą się dzwony w świątyniach, niechaj flagi o barwach narodowych przystroją w tym dniu uroczystym cały kraj, niechaj wszystkie polskie serca uderzą zgodnym rytmem o jedną godzinie. Myśla, sercem i duszą radujemy się dnia tego z cudu polskiej Gdyni, z bandery białoczerwonej, krążącej po wodach ku li ziemskiej z rozszerzenia na świat cały naszego terytorjum narodowego, gdyż morze wszędzie jest wolne i wszędzie na morzu jesteśmy tak, jak u siebie w Polsce.

RODACY.

Dajmy w dniu Święta Morza dowód naszej niezłomnej woli zachowania i utrzymania dostępu do morza, który jest jednocześnie dostepem do świata i który jest największym źródłem dobrobytu i postępu naszego narodu.

Polska idea morska wśród emigracji.

Konkurs amerykański na utwór o morzu polskim.

Staraniem kilku działaczy Polonii Amerykańskiej powstała w Chicago Liga Morska i Rzeźna (Sea and River League), mająca na celu popularyzowanie idei polskiego morza wśród emigracji. Pragnąc zaś zainteresować szersze kółka historii polskiego morza, stowarzyszenie to ogłosiło konkurs literacki na temat: „O morzu polskim”. — Osnową utworów w języku polskim winny być fragmenty lub jeden z fragmentów z historii, psychologii folkloru lub legend o morzu polskim.

Warunki konkursu: 1) Rekopis powinien zawierać nie więcej niż 500 słów i winien być napisany piśmem maszynowym. 2) Rekopis powinien posiadać tytuł utworu i godło, czyli pseudonim autora. — Nazwiska i adres autora nie należy umieszczać na rekopisie. 3) Do rekopisu należy dołączyć zapieczętowaną kopertę, którą należy oznaczyć tylko godłem autora. Wewnątrz tej koperty należy umieścić kartę z imieniem i nazwiskiem, oraz dokładnym adresem autora. 4) Rekopis z tą kopertą należy włożyć w drugą kopertę, zapieczętowaną i zaadresowaną: „Sea and River League of Chicago”. Konkurs. Secretary General R. Matuszczak, 959 Milwaukee Avenue, Chicago, Illinois, USA. Amerieria. — Na odwrocie koperty należy podać godło i jako adres: General Delivery (w Europie poste restante oraz miasto zamieszkania autora). Nazwiska autora i adresu umiesz. nie nale-

ży. 5) Jeden autor może nadesłać kilka utworów, ale każdy utwór pod innym godłem i w oddzielnej przesyłce. 6) Utwory należy wysłać najpóźniej do dnia 1 listopada 1932 r. 7) Sąd konkursowy ogłosi i wyda nagrody w dniu 15 grudnia 1932 roku. 8) Nagród będzie 10. Pierwsza — 55 dolarów, druga — 30 dolarów, trzecia — 20 dolarów, oraz 7 nagród w postaci pięknych książek z dedykacjami Ligi Morskiej i Rzeźnej w Chicago. Do każdej nagrody będzie dodany odpowiadający dyplom. Wszystkie nadane utwory zostaną zwrócone autorom, jako ich własność literacka. 9) Sąd konkursowy stanowić będą: red. Franciszek Barez, redaktor naczelny Dziennika Zjednoczenia; red. Karol Burke, profesor dr. W. F. Kalisz, redaktor naczelny biuletynu Sapid; profesor Stanisław Gałązka; red. Karol Piątkiewicz, redaktor naczelny Dziennika Związkowego; red. Józef Prydziatek, redaktor naczelny „Dziennika Chicagowskiego”; oraz prof. dr. Kazimierz Żukowski.

Liga Morska i Rzeźna w Chicago uprasza młodzież o jak najszersze wzięcie udziału w tym konkursie.

Iane pisma polskie we wszystkich częściach świata proszone są o łaskawe przedrukowanie podanej odezwy. (ISKRA).

Zjazd Plakietowy Polskiego Touring Klubu w Gdyni.

Z okazji „Święta Morza Polskiego” organizuje Polski Touring Klub Zjazd Plakietowy samochodów i motocykli do Gdyni. W Zjeździe tym mogą brać udział wszyscy auto mobilisci i motocykliści, którzy zgłoszą się na mecie w Gdyni w sobotę dnia 30 lipca od godz. 17 do 21 i w niedzielę dnia 31 lipca od godz. 7—10, po przejechaniu co najmniej 100 km. Należy się spodziewać, że bardzo wielu automobilistów i motocyklistów skorzysta z tej okazji aby wziąć udział w „Święcie Morza”, a jednocześnie zdobyć artystyczną plakietę pamiątkową Polskiego Touring Klubu.

Obchód „Święta Morza” w Wilnie.

W dniu wczorajszym odbyło się z inicjatywy Rady Grodzkiej BBWR, zebranie przedstawicieli organizacji społecznych w sprawie Święta Morza Polskiego w dniu 31 bm. Zebraniu przewodniczył poseł dr. Stefan Brokowski, który powołał na sekretarza dr. A. Hirschberga.

Uchwalono zawiązać Wileńskie go Komitetu Obchodu Święta Morza Polskiego w składzie 7 osób, którzy organizują na niedzielę Akademę w Sali Miejskiej. Szczegóły zostaną podane w afiszach i komunikatach w prasie.

Proces zabójcy prezydenta Doumera.



Sąd przysięgłych w Paryżu skazał na śmierć emigranta rosyjskiego Gorogulowa, zabójcę prezydenta Francji Doumera. Podajemy fotografię Gorogulowa na ławie oskarżonych. Przed nim siedzą jego obrońcy, którzy na datemnie podtrzymywali tęzę jego niepo- czytalności

CHOROBY WIEKU.

Lyssa.

Pisma kresowe donoszą o strasznym wypadku zarażenia osmiu osób wścieklizną. Niezwykła bądź co bądź tragedia na rubieży cywilizacji, gdzie w głuchej i biednej wsi. Pies chory na wodostrept pokasał krowę. Właściciele krowy spożyli mleko surowe. Za chorowali i pomarli w męczarniach. Moment makabryczny: kobieta z dwojgiem dzieci, po pierwszych objawach strasznej choroby, zaszła się w lasy.

Straszna, niesamowita sprawa Niemierli Pasteur zdołał więcej dla ludzkości, niż dumny Korsykański O Napoleonie wie byle chłystek i rozpisuje się byle ignorant; niewiele, po za medykami, zna nazwisko Pasteura.

Spróbujmy myśleć sub specie aeternitatis. Wszyscyśmy śmiertelni! Wilhelm Szalony potępił i zwalczał ongiś Zepelina, aby go nazwać w r. 1901... największym człowiekiem dwudziestego wieku. I jak tu się śmiać?

Mimo to chciałbym, aby w salach

szkolnych zawieszono portrety Pasteura.

Nec Hercules... Taki już los wielkich, jednorazowych myślicieli i twórców. Szczępanka pasteurowska działa skutecznie, o ile zastępuje się ją weznie, przed upływem okresu inkubacyjnego. Działa przeciw wściekliznie zwierzęcej, innymi słowy, przeciw chorobie, przeniesionej ze zwierzęcia na człowieka.

Ale nie znalazł się dotąd uczonej, któryby zdołał wyhodować i unieszkodliwić bakcyli wścieklizny ludzkiej

W krajach podzwrotnikowych grasuje po dziś dzień, szczególnie w Indiach Holenderskich, choroba, zwana amok.

Dotknięty tą chorobą rzuca pracę codzienną czy zasłużony wypoczynek po pracy, chwytą nóż morderczy i pędzi przed siebie, jak szalony, kłując na lewo i na prawo napotykanym ludzi. Robi to bez widocznej, logicznej przyczyny. Kiedy namnoży na tej drodze wysięgowej dziesiątki ofiar, pada wreszcie zmęczony i beznadziejny, albo po drodze jeszcze, trafiony kulą policjan- ta.

Tak się to dzieje w dalekich, na szczęście, krajach tropikalnych. — U nas, w klimacie umiarkowanym, nie występuje tego rodzaju typ patologiczny.

Czasem chyba, człowiek podniecony alkoholem wyczyna brewerje, roz bija lustra w gabinetach czy zwyciężających szynkowniach. Sprawa kończy się mniej więcej polubownie, jakiś tam protokół policyjny, rachunekek za wypite i niewypite butelki, za wybite i niewybite zęby, i już.

Ale bywa gorzej. Właśnie u nas, w klimacie umiarkowanym. Może się zda rzyć, że dotknięty kontynentalnym amokiem szerzy spustoszenie na polu towarzyskim. Wyleci jak z procy na ulicę, wita znajomych, jakby wrócił z podróży dyplomatycznej, tak tajemni czy i delikatnie, a każdemu coś szepnie na ucho... Zrobi się ruch, zawirują ozory ludzkie. Pani Plotka obliże się lubieżnie, rzuci się w objęcia pana Błagiera. I urodzi się z znacnego związku zwyczajnie, ordynarne oszczerstwo.

Tkniący amokiem europejskim nie zna prawdopodobnie łaciny, bo go wylali na zbyte łeb z którejś tam klasy, ale zna piękne zdanie: calumniare audeter, semper aliquid haeret.

Pamiętam dziwną historję z czasów wojny światowej. W małym miasteczku alpejskim, St. Johann in Pongau, utopił się w rzece ceniony, młody lekarz, posiadający niezwykle urodziwą żonę. Zdarzyło się tak jakoś, że na plaży nie było żywej duszy, tylko para małżeńska, lekarz i jego małżonka. Było przed burzą. Lekarz utonął, zanim żona, nieumiejąca pływać, zdążyła wezwać pomocy.

Pierwszym, przybyłym z pomocą,

był przyjaciel domu państwa X., młody porucznik rezerwy z zawodu niezwykły zdolny grafik z Monachium. — Święty pływak. Ale nieobszczył zniknąć po dwudog do kilkunastu minut. Wszelkie poszukiwania w pojedynkę — daremne. Dramat, proszący się o pióro Ibsena.

Ale od czegoż amok? Amok alpinus, w dodatku particularis. Znalazł się dowcipniś, który na własne oko widział, jak porucznik wtrącił do wody lekarza i na błagalne prośby zropaczonej doktorowej: „proszę ratować mego męża” — miał tylko senniczną pogardę, zagrana z wdziękiem prowincjonalnego aktora.

Awantura, plotki, domysły, fura błota, zaśmiecające czyste i spokojne miasteczko alpejskie St. Johann i P. Najgorzej, że porucznik, poszukujący sprawy niesłychanie oszczerstwa, nie mógł go nigdzie znaleźć. — Wsiąkł w błoto, jak zdechły szczur. Pewnie gdzieś w domu, czy w gronie równych sobie, zacierał ręce: alem mu zadął bobu, popamiętaj mnie oficerek.

W Niemczech, w klasycznym kraju morderów kapturowych, a obecnie walk ulicznych, unika się oddawna już zło wieszczego słowa „mord”, usuwając je ze słownictwa. Szanujący się dzień nikar nie napisze nigdy o samobójstwie „Selbstmord” tylko bardziej eufonicznie: Freitod. Brzmi to inaczej zupełnie, uderza odrazu w pierwsze akordy beethovenowskiego marsza za łobnego...

Wzbogaciło się natomiast słownictwo powojenne o jeden wyraz: Rufmord. Oszczerstwo, godzące w czyjąś egzystencję moralną i towarzyską, oszczerstwo, mające na celu śmierć cywil na poszkodowanego, nazywają mordem, popełnionym na dobrej sławie dotkniętego tem oszczerstwem.

Nie znam, niestety, nowego kodeksu karnego, którego moc obowiązująca na terenie Polski, przewidziana jest od 1 września b. r.

Sądze, że zmodernizowany polski kodeks karny przewidywałby naliczności zaboreze, odseparował się od carskich kategorii prawnych, pokonał pruską ociężałość, przekreślił anachroniczną, terezańską Hals — und Gerichtsordnung.

I myślę, że paragraf, dotyczący ścigania przestępstwa, zdziałanego przez świadome oszczerstwo (czyżby mogło być nieświadome?), uderzył potężnym ciosem karzącej sprawiedliwości po brudnych palcach oszczercy.

Wtedy dopiero mogłyby nowy Pasteur XX w. poświęcić się szczytnym zadaniem dociekania zagadce przyrody i wiekopomnej misji uodpornienia i leczenia cierpiącej ludzkości, nie tracąc się tem, że bezkarnie, jak dotąd, grasuje lotrzyk, siejący zarazę wścieklizny ludzkiej.

Psytacosis snobistica.

Parę lat temu zelektryzowała i zaniepokoiła publiczność europejską wiadomość, kolportowana przez wszystkie dzienniki światowe, o groźnym niebezpieczeństwie, czyhającym nietylko ante portas, co inter muros — o chorobę papuziej.

Pokazało się, że papugi, inportowane masowo z krajów zamorskich szęrazą w niesamowity sposób okrutną chorobę: psytacosis. Gorączka, przypadłości skórne, zatrucie organizmu, śmierć.

W Austrii i w Niemczech wydano jak najstrzeższe przepisy, równające się zupełnie podcięciu przewozu papugi. Stare panny zaniekowały się o los swych ulubieńców, w przewidywaniu obławy policyjno—sanitarnej.

Niejedna germańska Loreley zatręśla się ze strachu o swoją Lerrrrre. Popłoch na całej linii.

Urządник, zahukany w domu przez nerwową żonę, a w biurze pomiędzy przy awansie, zapadał nagle na tajemniczą chorobę: psytacosis.

Bon vivant, nie doczekawszy się zrytu na wekslu od szczerych przyjaciół, a przyciskany do muru przez niecierpliwych wierzyteli, kładł się do łóżka w zielonej, jedwabnej pyjamie, szczerze pozostawiał okna, zdemontował dzwonek u drzwi wodnego mieszkania, zaszły się jak borsuk w jamie swej garconier psytacosis.

Uczony, wyniesiony konjunkturą polityczną do godności poprawiacza

WIEŚCI I OBRAZKI Z KRAJU

Kłęska gradowa w Święciańskim.

W szeregu miejscowości gminy podbrzeźkiej powiatu święciańskiego grad wyrządził bardzo wielkie szkody. Dotychczas straty nie są ściśle obliczone, lecz należy przypuszczać, że dosięgła one 80 proc. ogólnego sta-

nu zasiewów. Obfitość gradu charakteryzuje fakt pokrywania gradem powierzchni ziemi przez kilka godzin. Na teren poszkodowanej gminy wyjechał starosta powiatowy p. St. Mydlarz.

Nowogródek.

Uchwała Wydziału Powiatowego w sprawie miejskiego preliminarza budżetowego.

Wydział Powiatowy na ostatnim swem posiedzeniu rozpatrywał preliminarz budżetowy miasta Nowogródka, stwierdzając na wstępie, że preliminarz wniesiony został z 5-miesięcznym opóźnieniem, co świadczy o bezplanowym prowadzeniu miejskiej gospodarki i nie liczenia się z obecną gospodarczą sytuacją miasta i zmniejszeniem się jego dochodów.

Budżet zatwierdzony został w sumie 274.470 zł. 15 gr. dochodów i rozchodów zwyczajnych i w sumie — 101.400 zł. — nadzwyczajnych.

Kwotę tę Wydział zatwierdza pod warunkiem przeprowadzenia nasepujących oszczędności:

- Zmniejszenia pobrań burmistrza o 241 zł., zmniejszenia pobrań zastępcy burm. o 972 zł. i dostosowania jego uposażenia do IX gr. a Skreślenie pomocy lekarskiej dla członków zarządu w sumie 200 zł., zmniejszenia o 300 zł. sumy na zatrudn. dodatkowych sił kancelaryjnych; skreślenie wydatków na jeden apart telefoniczny; skreślenie kosztów reprezentacyjnych w sumi 800 zł. — środków lokomotyw 250 zł. — umebłowania 300 zł.; zmniejszenia kosztów na drobne wydatki o 200 zł.; zmniejszenia subwencji dla szkoły „Tarbut” z sumy 1100 zł. do 600 zł.; skreślenia dla białoruskiego gimn. 500 zł.; dla freblówek — po 150 zł., dla szkoły SS. Nazaret, z sumy 500 zł. skreśl. 100 zł.; skreślenia pomocy dla bibliotek w sumie około 500 zł.

- Zmniejszenia subwencji dla szpitala żydowskiego do sumy 2.000 zł. z tem, że suma ta użycza zostanie na spłatę pożyczki budowlanej. Poza tem zmniejszono subw. dla innych organizacji społecznych w sumie około 1500 zł. Zmniejszono także subwencje dla ochotn. straży pożarnej z sumy 2 tys. do 600 zł., a to z tego względu że magistrat ponosi kosztą już motoryzacji w sumie 6 tys. zł. rocznie.

Natomiast podniesiono o 9.000 zł. (czyli do sumy 21.619 zł.) na spłatę pierwszej raty za aparat „Ursusa”, na byty dla elektrowni, który już drugi rok nie jest spłacany, i na same tylko procenta i koszty pronagony weksli, magistrat wyrzeka rocznie po 12 tys. złotych.

Powysze skreślenia zalecone są w celu umożliwienia magistratowi spłacenia chociażby części długu, ciążącego na nim i ze względu na przeżywanie obecnie kryzysu gospodarczego.

Zmiany personalne w zarządzie Kasy Stefczyka.

W Nowogródzkiej Kasie Stefczyka, po ostatnim walnym zebraniu członków Kasy zostały pewne zmiany personalne. Na przewodniczącym zebrania nowoobranego Rady Nadzorczej usunął prezesa zarządu p. Sianożęckiego i do czasu rozpizania konkursu, wybrano na stanowisko prezesa zarządu i kierownika p. Marijana Białkowskiego, na stanowisko skarbnika — p. Kozłowskiego i rachmistrza — p. Gedymina.

Na zebraniu Rady w dniu 22 b. m. po stanowiono, że względów oszczędnościowych specjalnego kierownika Kasy nie angażować. To też powołano na to stanowisko p. L. Maj

FIRMA JAKÓB WINER i S-ka
została po pożarze w Lidzie przeniesiona na ul. Suwalską 55.
Korzystajcie z okazji nabycia po bardzo tanich cenach towarów uszkodzonych nieznacznie przez pożar jak również nieuszkodzon.

— Najmłodniejsze kolory i desenie. —

—

Newtona czy skorupkowego wyrokowania nad Darwinem, jeśli nie przyczołwał wykładu uniwersyteckiego i dotarł na wsiad za ten nemięty tren, pośłał kartę do dziekanatu, zawierającą wielomową autodiagnozę: psytaosis.

I, jak wszystko na świecie wychodzi z mody, choroba papuzia, poczyniwszy jakie takie spustoszenia, zgłasza bezpomyślnie, zanim firmy pogrzebowe zdołałyby się wzbogacić. Niema już psytaosis.

Niema naprawdę? Owszem jest, ale inna: psytaosis snotistica. Opiszę wam objawy tej dziwnej choroby, ale terapię pozostawiam fachowcom.

Otóż zdarza się, że żona wzbogaconego piekarza (żaden zawód nie hańbi, asenizator jest przodownikiem cywilizacji), zapragnęła mieć w swej sypialni samego Louisa XIV czy XVI. Bywa tak, że żony p. Tuziemska, z domu Purchawka, trzymają w swej sypialni angielzowanego rumaka, aczkolwiek nigdy go nie posiadała. A szkoda, bo ma idealne nogi kawalerskie, w kształcie omegi.

Łub, o zgrozo, pani Verderzhahn, z domu Mongenbeser, skupuje po antykwariach starą parcelanę, aż przez krótkowidztwo, przyniesie do domu, zamiast półmiska, znaczonego literą N, zwyczajny noż...

Mundus vult decipi itd...

Są inne jeszcze objawy tej niesamowitej choroby, banalne, jakby powiedział lekarz, a jednak groźne:

chera — kierownika spółdzielni gospodarczej, wyznaczając wynagrodzenie w sumie 150 zł. miesięcznie, p. Majcher proponując te przyjął i ma objąć funkcję urzędującego prezesa z dniem 1 sierpnia b. r. Ustupiłemu mu zaś p. Białkowski wyrażono uznanie i podziękowanie za jego pracę na tem i na nowiku.

Migawki nowogródzkiej elektrowni.

W dniu 26 b. m. o godzinie 21 min. 15, mieszkańcy miasta zaintrygowani zostali na głąm oślepiającym blaskiem lamp elektrycznych, które następnie, w wielu miejscach zaczęły pękać. Jednocześnie z przewodów elektrycznych zaczęły się spływać iskry. Po chwili elektryczność zgąsła i miasto ogarnął mrok. Dopiero po kilku minutach ukazało się normalne światło.

Jak się okazuje wypadek ten spowodowany został przez uszkodzenie regulatora (peki nie było mniejszego bolca porządkującego regulator) skutkiem czego rozpedzone koło wzmożyło światło do tysiąca wolt, zamiast normalnych 220, i tylko dzięki przytomności umysłowej kierownika elektrowni p. Mieszka Kłosa, na niebezpieczeństwo przetrzymać wirujące koło i wyłączyć prąd — udało się uniknąć katastrofy.

Święciany.

Ofiary burz.

Onegajdziej burze, jakie przeszły nad Więliczanską spowodowały kilka pożarów i śmiertelnych porażeni piorunem.

We wsi Osrelana gm. Semetowszczyzna, od pioruna spaliła się stodoła z sianem należącą do M. Hryczanina. We wsi Male-Grykiłki gminy Iyutyskiej spaliła się stodoła Agaty Emiljanowej.

W polu pod Mejszagolą w czasie prac melioracyjnych zostały porażeni piorunem technik melioracyjny Wacław Sadowski lat 22 zamieszkały w Wilnie przy ulicy Stomiana ka 5/a oraz Kazimierz Głodkowski lat 25, który przybył na wywczas do swoich krewnych w Mejszagole.

Natychmiastowa pomoc lekarska zdołała utrzymać przy życiu Sadowskiego. Głodkowskiego nie zdołano uratować.

Utonięcia.

We wsi Zielona, gminy Iyutyskiej, pow. święciańskiego utonął w sadzawce położonej bez opieki 3-letni Jan Świrbulowicz.

We wsi Twierany gm. kiemieliskiej utonął podczas kąpielii 6-letnia Zofia Maculewiczówna.

Na „Święto Morza“.

W dniach 28 i 29 b. m. z terenu powiatu święciańskiego wyjechała na „Święto Morza“ do Gdyni szeroka wywiezówka organizowanych przez Związek młodzieży wiejskiej, strzeleckiej i rezerwistów R. P. Ogółem wyjechało do Gdyni z wycieczkami przeszło 100 osób. (Pat.)

Z pogranicza.

Woly artykułem przemycznym.

Wczorajszy nocny żołnierz KOP-u, lustrujący odcinek graniczny w rejonie Oran przechodząc lasem usłyszał raptem ryczenie wólów. Zaintrygowany tem patrol zbliżył się i ujrzał 7 wólów przywiązanych do drzewa. Wpobliżu nikogo z ludzi nie było. Miejsce to było oddalone zaledwie o kilkadziesiąt metrów od granicy litewskiej. Zaintrygowani żołnierze postanowili wyjechać zagadką. Nie ruszając więc tajemniczo wólów ukryli się w pobliżu. Istotnie tajemnica została wkrótce wyswiełona. Pa upływie pół godziny zjawili się dwaj mężczyźni, którzy cały żywy transport, zachowując najdelikatniej środki ostrożności, skierowali w kierunku granicy litewskiej. Trop w trop zrytu postępowali zaczajeni żołnierze. Gdy niespodziewanie się niecierpie przemycznicy znajdowali się w odległości kilkunastu metrów od linii granicznej otoczeni zostali przez eskortujących ich żołnierzy.

Okazało się, że są to znani w okolicy przemycznicy Czereńko i Szmul Kunkszel. Obu przemyczników „żywego towaru” osadzono w areszcie prewencyjnym. Transport wólów zamierzali oni dostarczyć jednemu z handlarzy litewskich na specjalne jego zamówienie.

Pan Zadrazil, w cywilu urzędnik asekuracyjny przeczytał w gazecie, że książę Walji nie używa wykalczek. Nie wie, że w Anglii, i wogóle na zachód od Renu, nie podają wcale do stołu wykalczek. Więc, idąc z duchem czasu, dubie w zębach ładnym sezcorykiem, wykładanym perłową masą, cacko jednym swoim.

Pań Pocksay, dysponent firmy Samuel Pocksay i Synowie, papryka en gros w Szeged, postanowił ożenić się z autentyczną hrabianką, zamierzając poprawić zdegenerowaną, amemiczną rasę zubożającą, przedwojennej gentry czemś pełnokrwistym i jedrnym. Skutek? Zakończył się po uszy, w Paryżu, w emigrancie rosyjskiej, wywodzącej swój ród od Rurykowieców. Wielka sensacja w Szeged. Miasteczko wre i kipi. Para młoda, przeżywszy swój miód na Rivierze, wraca do domu męża. Tualety młodej pani wzbudzą zachwyt i zazdrość.

Królowa mody w Szeged, Aranka Weinberger, młdeje na ulicy. Ale stary globetrotter, emerytowany sędzia Erne Ferencsy de Hadikfalva, spotkawszy na ulicy panią Pocksay, mruży filuternie jednó oko i mówi półgłosem niezłą francuszczyzną: Ninon, winnaś mi resztę z 20 franków...

Życie jest barwną karuzelą, obracającą się w takt marcia reale, jak mówil pewien pomyłony monarchista.

Jakób Lewittes.

Austrja w obliczu przesilenia.

WIEDEŃ. 29.7. (Pat.) — Na piątkowym posiedzeniu Rady Narodowej zamierzają wielko-niemcy postawić wniosek o votum nieufności dla rządu Rząd spodziewa się, że księciu Stahrembergowi uda się albo skłonić trzech opornych posłów Heimwehry do głosowania za rządem, albo zmusić ich do złożenia mandatów. Posłowie ci oświadczyli, że mandaty złożą tylko na polecenie komend krajowych W tym celu zwołana została na dzisiaj obszerniejsza rada komendantów Heimwehry, która zajmie się konflik-

tem między naczelną komendą a członkami klubu Heimwehry. Gdyby się to nie udało, wówczas byłoby przesilenie gabinetowe względnie rozwiązanie parlamentu niemieckiego.

WIEDEŃ. 29.7. (Pat.) — W parlamencie austriackim toczyły się w piątek dalsze obrady nad protokołem lozańskim. Posłowie niemiecko-narodowi postawili wniosek o votum nieufności dla rządu. Głosowanie nad tym wnioskiem według regulaminu musi nastąpić w ciągu 48 godzin.

Katastrofa kolejowa.

WARSZAWA. 29.VII. (Pat.) W piątek około godz. 11 między stacjami Subkowy i Narkowy na linii Tezew—Smętowo uległ niewiadomo przyczynny wykołesoieniu pociąg Nr 1302 idący z Poznania do Gdyni Wykołesoilo się 6 wagonów. 4 osoby ciężko ranne, 20 cięż. Z Tezewa przybył natychmiast pociąg ratunkowy. Drugi pociąg ratunku przybył z Grudziądza. Z Gdańska przybyła komisja dyrekcji kolei. Z M-stwa Komunikacji udał się na miejsce wypadku inspektor Jamontt, z Głównej Inspekcji Ko-

munikacji.

WARSZAWA. 29.VII. (Pat.) Pociąg, który uległ katastrofie między stacjami Subkowy i Narkowy, na linii Tezew—Smętowo, składał się z 11 wagonów. Po katastrofie na szynach pozostało 5 wagonów. 6-ty wykołesoilo się, 7-ny i 8-ny przewróciły się, 9-ty i 10-ty tylko pochyliły się. Tor został uszkodzony na przestrzeni 80 m. Naprawa toru potrwa do soboty do południa. Tymczasowo ruch odbywa się po jednym torze.

Ładna „ewakuacja“!..

WASZYNGTON. 29.VII. (Pat.) Dokonane zostało ewakuowanie obozu byłych żołnierzy armji Bonusa z centrum stolicy oraz głównego obozu, znajdującego się w Anacostia, o 5 mil od Waszyngtonu. Obóz w Anacostia, w którym znajdowało się 7 tysięcy byłych żołnierzy, prócz tego zaś 380 kobiet i 488 dzieci, został ewakuowany przy pomocy bomb i zawiązań, a następnie podpalony. Ogółem liczba ofiar wynosiła 50 osób. Większość z nich otrzymała tylko leżące obrażenia od rzadów, zadanych palkami gumowymi oraz od kamieni. Kilku żołnierzy zostało lekko zatrutych gazami, a kulkam — następnym porażeniami.

WASZYNGTON. 29.VII. (Pat.) Przy ewakuowaniu obozu byłych uczestników wielkiej wojny w Anacostia usunęto przede-

wszystkiem z obozu kobiety i dzieci, które towarzyszyły demonstrantom w ich podróży do Waszyngtonu. Widząc zbliżające się wojska, byli żołnierze sami podpalili obóz. Do żołnierzy, obspychających ich bombami, weterani krzykiem szepczono: „Dostaniecie za to medale!” Szef sztabu generalnego gen. Mac Arthur, który kierował operacjami w Anacostia, oświadczył, iż interwencja wojska była konieczna i że w przeciwnym razie rząd mógłby być zagrożony. Omawiając te wypadki, prasa namiętnie ocenia akcję rządową i wzywając wojska do udziału w usuwaniu byłych weteranów z zajętych przez nich miejscowości w sposób przychylny. Podobno wśród uczestników marszu na Waszyngton było wielu ludzi, którzy nie byli wcale na wojnie i wielu komunistów.

Przed dorocznym zjazdem Legionistów Polskich.

Komunikat Zw. Legionistów Polskich w Wilnie.

W Związku Legionistów Polskich w Wilnie wre intensywna praca nad przygotowaniem wyjazdu do Gdyni na tradycyjny sierpniowy Zjazd uczestników walk legionowych.

Ponieważ zbliża się termin nadsyłania zgłoszeń, przypomina się że lista uczestników Zjazdu zamknięta zostanie nieodwołalnie z dniem 2 sierpnia br., prztem się zaznacza, że karta zjazdowa, upowazniająca do uczestnictwa w uroczystościach i całodziennego zaprowiantowania, będą wydawane za opłatą 7 zł. od osoby na miejsce w siedzibie Okręgu i podległych mu Oddziałów, a nie jak to miało miejsce w latach poprzednich na miejscu Zjazdu. Nadto Min. Komunikacji udzielił dogodnych ulg i ułatwień przejazdowych.

Oddziały Związku Posawy, Głębokie, Wilejska i Młodzieżowo przybędą do Wilna dnia 13-go sierpnia zwyczajnymi pociągami rannymi, skąd wraz z miejscowym Oddziałem wyjadą spe-

cialnym pociągiem tegoż dnia o godz. 12 w południe przez Grodno—Białystok—Warszawę do Gdyni. Oddziały Nowogródek i Lida dołączą się do tego pociągu na stacji kol. w Białymstoku.

Prócz legionistów i peowiaków, zgłosiły swoje uczestnictwa delegacje wraz ze sztandarami, organizacją b. wojskowych i społecznych, pokrewnych ideowo, młodzież akademicka i rzemieślnicza.

Przygotowaniami do Zjazdu, całą sicutą transportu w czasie jazdy kolejną i na miejscu w czasie Zjazdu w Gdyni, kieruje ob. Eugeniusz Kozłowski, mianowany przez Zarząd Główny Komendantem Okręgu.

Powrót ze Zjazdu do Wilna nastąpi dnia 15 sierpnia wieczorem. Szczegółowych informacji udziela Sekretariat Związku Legionistów ul. zaułek Bernardyński 10, codziennie w godzinach od 10—12 i od 18—20.

Pożegnanie dowódcy 3-go Bataljonu Saperów Wileńskich — podpułkownika Ignacego Landau'a.

Dnia 27 b. m. w Kasynie Zimowem 3-go Bataljonu Saperów Wileńskich Korpus Oficerów Saperów 3-go Bataljonu żegnał swego odchodzącego Dowódcę — Pułkownika Ignacego Landau, przeniesionego ostatnio w stan spoczynku.

W udekorowanej sali balowej Kasyna powitali przybyłego o g. 19.30 pułkownika Landaua z małżonką — brygadjer pułkownik Skoryna, pułkownik Biestek, pułkownik Wenda, oraz oficerowie Bataljonu z żonami. W nastroju uroczystym podniosłym siedli wszyscy do wspólnej, pożegnalnej kolacji.

Żegnał pułkownika Landaua brygadjer pułkownik Skoryna. W przemówieniu swym zwróconem do odchodzącego Dowódcy, scharakteryzował brygadjer tak dobrze znaną wszystkim na gruncie Wileńskim sylwetkę pułkownika Landaua, — jego pracowitość, dzielność, poczucie obywatelskie, jego zdolności organizacyjne, dzięki którym 3 Bataljon Saperów Wileńskich w ciągu 5-letniego dowodzenia przez pułkownika Landaua, za jął to „przodujące dziś w Wojskach Saperskich stanowisko. — „... I jednemu tylko uległ pułkownik Landau“ — mówił brygadjer Skoryna — „zwycaził Go Czas, który się skończył. We dług pragmatyki, obowiązującej Korpus Oficerski skończył pułkownik Landau lata służby swojej, lata, które tak ofiarnie i owocnie oddał Ojczyźnie; ofiarnie — świadczy o tem order Virtuti Militari, owocnie — pod kreślą to Złoty Krzyż Zasługi za nieugiętą i rozumną walkę z żywiołem rozlanych rzek na Wileńszczyźnie w ostatniej kłęsce powodzi...“

Przemówienie swoje zakończył brygadjer słowami pełnymi podziwu dla duszy żołnierskiej pułkownika Landaua, który mimo otrzymania wiadomości o swem przeniesieniu w stan spoczynku, do ostatnich dni stał na posterunku, prowadząc swój bataljon.

Po toaście na cześć pułkownika Landaua przemawiał zastępca Dowódcy Bataljonu — mjr. Roman Gładzki wzywając odchodzącemu Dowódcy tradycyjną papierosnicę od Korp. Oficerów, którym to upominkiem oficerowie saperzy żegnają odchodzących

Ostrzegamy! Niech Pani nie zaniedbuje Swej cery!

Świeża cera jest symbolem młodości. Jeśli Pani zaley na pięknej cerze i młodym wyglądzie, powinna Pani używać mydła Palmolive codziennie rano i wieczorem.

Ponieważ do wyrobu tego mydła użyte zostają słynne oleje kosmetyczne z owoców oliwnych, palm i orzechów kokosowych, mieszane przez naszych fachowców według specjalnej recepty, stanowiącej naszą ściśłą tajemnicę mydło to działa łagodnie i naturalnie, i zachowuje delikatność i miękkość skóry. Obfita, gęsta piana uwalnia pory od wszelkich nieczystości, nie wywołuje przytem najmniejszego podrażnienia skóry, — nie można się więc dziwić, że mydło to cieszy się powszechnym uznaniem również jako mydło do kąpeli.

Piękne kobiety całego świata używają codziennie regularnie mydła Palmolive, by zachować świeżą i delikatną cerę i jędrne, piękne ciało.

Prosimy ządać stale praedzielnego mydła Palmolive w zielonem opakowaniu i czarną opaką z złotym napisem Palmolive...

WYRÓB KRAJOWY

TERAZ Gr. 90

MYDŁO PALMOLIVE

Dalsze szczegóły dramatu na Górze Trzykrzyskiej w Wilnie.

We wczorajszym numerze „Kurjera“ donosiliśmy już o krwawym dramacie, jaki rozegrał się we czwartek nad ranem na Górze Trzykrzyskiej.

Przeprowadzone dochodzenie policyjne rzuciło promień światła na przy czynie tej ponurej tragedji.

Jak się okazuje znajomość Janusz kiewiczowej z Balzukiem datowała się od 6 lat. Poznała go w towarzystwie. Młodzi ludzie nawzajem spodobałi się sobie i zaczęli często spotykać. Zawia zał się romans.

Po rozejściu się Januskiewiczowej z mężem Balzuk zaczął ją naglić aby przyspieszyła rozwód i wyznać ją termin ich ślubu. Lecz Januskiewiczowa wyraziła z tem zwlekała. Młodzi mieli lato spędzić razem w Druskienkach. W tym celu Balzuk wyjechał do Druskienki, gdzie oczekiwał jej przybycia. Januskiewiczowa nie przyjechała. Zniecierpliwiony oczekiwaniem Balzuk przyjechał do Wilna celem ostatecznego wyjaśnienia obcho dzającej go kwestji. Do Wilna przyjechał na początku bieżącej tygodnia. Z Januskiewiczową spotykał się bardzo często i tutaj miał się zdecydować ich dalszy los. W środek spędzili razem wieczór w gabinecie restauracji „Europa“, gdzie zabawili do godziny 3

nad ranem. Stąd w najlepszym humorze udali się na Górę Trzykrzyską. Podczas spaceru Balzuk starał się ją nakłonić do tego czego trzy dni nie zdołał zrobić, a mianowicie miała ona oznaczyć termin ich ślubu. Podczas rozmowy, która przybrała niespodziewanie charakter bardzo gwałtowny z ust Januskiewiczowej padł wyraz, którym zakochany młodzieniec poczuł się głęboko dotknięty i chwycił za rewolwer. Na widok rewolweru Januskiewiczowa poczęła uciekać. Wówczas padł strzał. Uciekająca Januskiewiczowa trafiona kulą zryła w udo padła na ziemię. Balzuk przerażony swym czynem skierował lufę rewolweru ku sobie i naciągnięciem cyfła położył kres swemu życiu.

Tak przedstawiało się to dramatu.

Wczoraj przybyli z Warszawy do Wilna rodzice tragicznie zmarłego Balzuka, którzy zwrócili się do odnośnych władz z prośbą o wydanie zwłok syna.

W czasie śledztwa policja znalazła listy, jakie pisywali do siebie Januskiewiczowa i zmarły tragicznie Balzuk, które dołączyła do aktów dochodzenia.

Komuniści pod kluczem.

We czwartek wieczorem w Wilnie rozesła się pogłoska, że policja polityczna dokonała w mieście całego szeregu aresztowań politycznych i że między innymi aresztowany został aplikant adwokacki Abram Gordon.

Pogłoski te odpowiadały rzeczywistości. Jak się dowiadujemy ze źródeł miarodajnych w dniu 28 b. m. z polecenia prokuratury okręgowej aresztowani zostali dwaj studenci U. S. B. Jan Kosiak i Saul Rejzlin — syn znanego w Wilnie publicysty i filologa żydowskiego A. Rejzina oraz znany wśród palestry wileńskiej aplikant adwokacki Abram Gordon, pochodzący z Białegostoku lecz od kilku już lat mieszkający w Wilnie.

Według wydanego w związku z temi aresztowaniami przez prokuraturę okręgową komunikatu wynika, że wszyscy trzej aresztowani zostali pod zarzutem należenia do partji komunistycznej Zachodniej Białorusi. Aresztowanych osadzono w areszcie centralnym. W dniu wczorajszym przesłano ich do dyspozycji władz sądowno-śledczych z polecenia których osadzono ich w więzieniu Łukiskiem.

W związku z aresztowaniami przeprowadzono w mieście szereg rewizji. Między innymi przeprowadzono rewizję w pomieszczeniach redakcji, administracji oraz drukarni wileńskiej gazety „Żydowski „Winer Tog“.

Powysze aresztowania oraz rewizje znajdują się w pewnym związku z prowadzonym ostatnio agitacją z powodu i, zw. „dnia ucy wojennego“ obchodzonego jak zwykle w dn. i sierpnia. W związku z dnem antywojennym wydana została również ulotka skomunikowana natychmiast po wyjściu jej z druku przez Starostwo Grodzkie.

Blizszych szczegółów, ze względu na prowadzone w dalszym ciągu dochodzenie narażone ujawnić nie możemy.

Obrońca sądowy i obywatel ziemski prowadził potajemną gorzelnię.

Sensacyjny proces został odroczone.

Naskutek dłuższych obserwacji połączone władze skarbowe i policyjne w dniu 13 stycza b. r. wykryły na teren folwarku „Aleksandrówkii“, położonego w gm. małosolecznickie i należącego do Włodza Zawistowskiego, obróby sądowego w Jaszumach i Druskienkach.

Przeprowadzona rewizja doprowadziła do ujawnienia w różnych punktach folwarku ukrytych przemieścić części składowych aparatu gorzelniczego i potrzebnych przy produkcji spirytusu narzędzi i przyrządów.

Głósę ta stanowiła wzorową gorzelnię.

Popierajcie Ligę Moraka i Rzeczną!!

—

sonie ostatnie koleje, ze względu na trwający obecnie okres urlopowy i wakacyjny, a stąd nieobecność wielu mieszkańców Śródmieścia. Celem spisu jest wyświetlenie szeregu ciekawych zagadnień mieszkaniowych, pominiętych przy II Powszechnym Spisie Ludności, równocześnie zbadanie dokładnie miejscowych stosunków gospodarczych przez zebranie danych o istniejących na terenie miasta warsztatach pracy. Zamierzony spis więc prócz roli doradczej jaką spełnia w stosunku do bezrobotnych dając im czasowo zatrudnienie, być może spełni wobec nich o wiele donioślejszą rolę przez zebranie niezbędnych danych do walki z kryzysem i bezrobociem.

Spis mieszkaniowy, przemysłowy i handlowy w Wilnie.

Prace statystyczne na terenie m. Wilna prowadzone przez Centralne Biuro Statystyczne m. Wilna posuwają się w roku bieżącym w szybkim tempie naprzód dzięki zatrudnieniu przy pracach nadzwyczajnych prócz stałych urzędników biura, bezrobotnych pracowników umysłowych. Poczynając od 1 sierpnia Centralne Biuro Statystyczne przystępuje do przeprowadzenia spisu budynków, pomieszczeń, przedsiębiorstw i zajęć przemysłowych i handlowych. Spis obejmie wszystkie budynki i pomieszczenia (lokale) znajdujące się na terenie m. Wilna i będzie trwał parę miesięcy, obejmując kolejno wszystkie dzielnice miasta. Śródmieście zostanie spi-

Por. Sap.

KRONIKA

Sobota 30 Lipiec

Dzisiaj: Julijny. Jutro: Ignacego.

Wschód słońca — g. 3 m. 27
Zachód — g. 7 m. 25

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii U. S. S. w Wilnie z dnia 29/VII — 1932 roku.

Ciepota średnia w milimetrach 160
Temperatura średnia + 18° C
najwyższa: + 21° C
najniższa: + 16° C

Opad: 1
Wiatr: północno-zachodni.
Fenomen: wzrost.
Uwagi: po południu deszcz.

sciele garnizonowym p. w. Św. Ignacego.

SPRAWY RZEMIEŚLNICZE.

Szewcy zamierzają wyłożyć kilkadziesiąt procent hurtnikom o wyregulowanie zerwanego stawek. Jak się dowiadujemy, szewcy zamierzają wyłożyć kilkadziesiąt procent właścicielom zakładów szewskich (hurtownikom) o wyrównanie stawek robotniczych według obowiązującej umowy zbrojowej, zawartej w 1930 roku.

ROZNE.

Podziękowanie. Słuchacze Państwowego Kursu Wakacyjnego Fizyko-Chemicznego w Wilnie składają tą drogą podziękowanie Władzom Szkolnym oraz p. p. Przewodniczącym w osobach p. A. Dmochowskiego i p. Stępińskiego za zorganizowanie tak cennego kursu pod względem metodycznym i praktycznym.

Jednocześnie proszą, by władze szkolne zorganizowały podobny Wyższy Kurs Nauzycielski pod tak świetnym kierownictwem Dyrektora Szkolnej Pracowni Przyrodniczej w Wilnie p. A. Dmochowskiego. Zamiast pożądanego herbacianki składają na rzecz Centralnej Pracowni Przyrodniczej 48 zł.

TEATR I MUZYKA W WILNIE.

Pod zarządzeniem przymusowym w T. atrze Letnim. Dziś, w sobotę dnia 30 b. m. pierwszorzędną komedię Arnolda i Bacha „Pod zarządzeniem przymusowym”. W świetnej komedii wystąpi nasz miły gość b. dyr. Teatru Lwowskiego p. Ludwik Czarnowski, który swą mistrzowską grą i reżyserią prowadzi też wesołą komedię k i rzytujący humor i dowcipu. Doskonale dobrany zespół z uroczymi artystkami Grzechowską, Kamińską, Marek, Szurszewską, Zastrzeżyńską i Zelterowiczówną daje maksimum wdzięku i radości życia.

Jutro w niedzielę dnia 31 lipca o godz. 8 min. 15. „Pod zarządzeniem przymusowym”.

Dzisiejsza premiera „AZEFA” w Lutni. Dziś w sobotę dnia 31 lipca o godz. 8 min. 15 premiera słowno-aktowa „Azeffa” i P. Szezegowa p. t. „Azeffa”. Ciekawy temat sztuki, skupiający się przez cały czas około niezwykle fascynującej osoby Azeffa, oraz jego prowokatorskiej działalności na terenie Rosji, która w dużej mierze przyczyniła się do wielkiej Rewolucji — zainteresuje niezawodnie każdego widza. Dwoiste duszy Azeffa utrudnia sąd nad tym niepojętym człowiekiem, który szamał się pomiędzy narażaniem dla ludzkości a służbą dla znieważonego tyrana. Dziś wzięmy w epocę kontroli pojęć — więc i etykę Azeffa staramy się nie sądzić — lecz zrozumieć! Kapitalna kreacja Józefa Winawera otwiera przed widzem nie niewyrażalne stany, te dwoiste prądy i emocje Azeffa. Obok p. Winawera atrakcją wieczoru jest pierwszy występ p. Jana Bonckiego, jednego z czołowych artystów współczesnego pokolenia (grać będzie historyczną postać Burewala). Poza tem w przedstawianiu biorą udział pp. Ładosiowa, Jaskiewicz, Wasilewski, Dejnowicz, Wyrzykowski, Brusiewicz, Zastrzeżyński, Bielecki, Skolimowski, Loedl, Czaplinski, Moranowicz, Dobrowolski, Puchniewski i inni.

Jutro w niedzielę dnia 31 lipca o godz. 8 min. 15 — poraz drugi „Azeffa”.

WYPADKI I KRADZIEŻE W WILNIE.

WYPADK PZY ROZBIERANIU STAREGO MURU. W dniu 23 b. m. Marszałek Wiktor lat 18, uczeń Szkoły Rzemieślniczej, zam. przy ul. Kapania 3, rozbiierając stary mur w podwórku tej szkoły, wskutek obalenia się muru został nim przygnieciony, skutkiem czego doznał lekkich obrażeń ciała. Lekarz pogotowia odwiózł Marszałka do szpitala Żydowskiego w stanie niezagrażającym życiu.

OFIARY

Ofiara od słuchaczy kursu wakacyjnego fizyko-chemicznego dla Szkolnej Pracowni Przyrodniczej w Wilnie na rzecz p. Aleksandra Dmochowskiego dyrektora tej pracowni zamiast pożądanego herbacianki 48 zł.

RADJO

SOBOTA dnia 30 lipca 1932 roku

11.58: Sygnał czasu, 15.10: Program dzieńny, 15.35: Muzyka organowa, 15.55: Koncert, 16.40: Audycja dla dzieci, 16.55: Polskie wizerunki w polskim repertuarze, 16.45: „Chaos chiński” odc. 17.00: Koncert, 18.00: Polacy wyznawcy Mahometa, 18.00: Repertuar „Na zamku królewskim”, 18.45: Koncert życzęcy (płyty), 19.15: Tygodnik literacki, — 19.30: Program na niedzielę, 19.35: Prasowy dziennik radiowy, 19.45: „Głotki Albino” mowa, Mon. hum. 20.00: Koncert, 20.50: Na widnokręgu, 21.05: D. C. koncertu, 21.50: Koncert, 22.05: Koncert Chopinowski, 22.40: Wiad. sport. 22.50: Muz. tan.

NIEDZIELA, 31 lipca 1932 roku.

10.00: Muzyka religijna, 10.30: Odczyt misyjny, 10.45: Dalszy ciąg muzyki religijnej, 11.00: Transmisja z Gdyni uroczystości święta morza, 12.55: Komunikat meteorologiczny, 13.00: „Co to są choroby zawodowe” — odczyt, 13.15: Koncert, 14.00: Dalszy ciąg transmisji z Gdyni, 14.30: „Nowozemle ożorn” — odczyt, 14.50: W koncercie, 15.05: „Jak doprowadzić do kultury zapuszczone grunty” — odczyt, 15.25: Koncert, 15.40: Audycja dla dzieci, 16.05: Audycja popularna: I Recital skrzypcowy w wykonaniu Hansa Francusa, koncertmistrza wiedeńskiej opery, Fryd. Fort. T. Szeligowski, II. „Kolejowy teatr objazdowy” — pog. wygłosz. Z. Smałowski, III. Ludowe tańce polskie i piosenki, 17.00: Koncert, 18.00: „Biecz, zapomniana ojczyzna Lemków” — odczyt, 18.20: Koncert, 19.15: „Trzy kościoły św. Anny w Wilnie” — odczyt, 19.30: Program na poniedziałek, 19.35: Skrzypka techniczna, 19.50: Rozmaitości, 20.00: Koncert, 21.50: Wiadomości sportowe z prowincji, 21.56: Wileński komunikat sportowy, 21.58: Wiadomości sportowe, 22.00: Muzyka taneczna, 22.40: Komunikaty, 22.50: Muzyka taneczna.

NOWINKI RADJOWE. O DZIECIACH DLA DZIECI.

Dzisiejsza audycja dla dzieci, którą Wilno transmituje na wszystkie stacje składać się będzie z dwóch części: w pierwszej pojawi larny speaker radiostacji wileńskiej p. Anty Bohdziewicz, przebywający od roku w Paryżu wyłoży pogawędki p. t. „Jak poznać w Paryżu dzieci robotników polskich?”, w drugiej zaś usłyszą młodzi radiosluchacze zwruszającą historję trowsanej kółki p. t. „Snieżyżka” — Opowiadanie to napisała p. Fofja Zarnowicza według D. Uergla.

MAHOMETANIE POLSCY. O godz. 18 dr. Walerjan Charkiewicz wygłosi odczyt p. t. „Polacy wyznawcy Mahometa”, w którym omówi genezę i rolę historycznych ródów słazłachekich, wydręczających się przeważnie od Tatarów. Rody te po dziś dzień są zupełnie spolonizowane, zachowują tradycję islamizmu.

DLA WYGODY RADJOSŁUCHACZY. Wszystkie radiosluchacze, zamieszkujący w Wilnie którzy odczuwają jakis niedokładność w odbiorze audycji radiowych na aparaturę kryształową powinni niezwłocznie napisać o tem do Dyrekcji Polskiego Radja w Wilnie (ulica Witoldowa) skąd wysłane zostanie Pogotowie Radiowe w celu dokonania bezpłatnej naprawy. Skrawanie Pogotowia winno zawierać dokładny adres abonenta oraz numer rejestru.

SPORT Z Wilna.

MECZE O MISTRZOSTWO KLASY A. Dziś odbędzie się kolejny mecz o mistrzostwo piłkarskie Wilna Do boju staną Makabi i ŻAKS. Zdecydowanym faworytem jest Makabi. Niespodzianki jednak nie są wykluczone.

W niedzielę rozegrają mecz dwie drużyny wojkowskie. I p. p. Leg. kontra 6 pułk piechoty Leg. Spotkanie to musi dostarczyć mistrzowskiej drużynie Wilna dwa dalsze punkty.

Zakładanie ogrodów pokazowych w gospodarstwach wiejskich.

Dowiadujemy się, że obecnie prze prowadzana jest akcja zakładania sadów i ogrodów pokazowych w gospodarstwach włościankich.

Dotychczas rozdano wśród ludności wiejskiej około 10.000 drzew owocowych.

Echa oświadczenia gen. Schleichera.

BERLIN, 29.7. (Pat) — Według doniesień prasy, ambasador francuski w Berlinie Francois Poncet podjął demarche u ministra spraw zagranicznych Rzeszy Neuratha. W czasie odbytych rozmowy ambasador francuski wyraził swój zdziwienie z powodu ostatecznego oświadczenia gen. Schleichera.

W berlińskich kołach dyplomatycznych wskazuje — jak zaznacza „12-Uhr Blatt” — na rozbieżności, jakie się zarysowały między oświadczeniami, dotyczącymi stosunków francusko-niemieckich, zawartymi w ostatnim wywiadzie kanclerza Papena, a wywnrzeniami gen. Schleichera. Dzienik zauważa dalej, iż większość członków gabinetu Rzeszy podziela mą opinię, iż ostre ataki gen. Schleichera przeciwko Francji nie dadzą się pogodzić ze stanowiskiem, jakie zajmują w tym względzie kanclerz von Papen i minister spraw zagranicznych von Neurath.

W kołach ministerstwa Reichswehry czynione są wobec tego starania, aby osłabić wrażenie, jakie wywołały wywody gen. Schleichera, przyczem zaznacza się, iż stanowią one tylko powtórzenie oświadczenia, złożonego przez delegata Niemiec Nadolnego w Genewie. Nadolny — jak utrzymują w kołach dyplomatycznych — miał sprzeciwiać się tego rodzaju interpretowaniu jego deklaracji.

Co się tyczy twierdzenia kanclerza von Papena, iż zaproponował Herriotowi, aby pomiędzy przedstawicielami niemieckimi i francuskimi sztabów generalnych odbywały się od czasu do czasu konferencje, w kołach dyplomatycznych zaznacza się, że propozycje kanclerza szły jeszcze dalej, a mianowicie w kierunku pomysłowym propozycję Rochberga w sprawie niemiecko-francuskiego sojuszu wojskowego.

BERLIN 29.7. (Pat) — Ze strony miarodajnej potwierdzają dziś doniesienie o demarche rządu francuskiego w sprawie mowy radiowej gen. Schleichera. Ambasador von Hoesch złożył już rządowi Rzeszy sprawozdanie o odbytej w tej sprawie rozmowie z prezydentem Herriotem. Demarche ambasadora francuskiego Francois-Ponceta u ministra spraw zagranicznych Neuratha przyspiewają własnej inicjatywie ambasadora francuskiego w Berlinie, któremu zakomunikowano, że cały gabinet stoi po stronie gen. Schleichera.

LONDYN, 29.7. (Pat) — Według nadeszłych tu doniesień, w związku z mową ministra Reichswehry Schleichera, wygłoszoną przez radio 26 lipca, ze strony Francji miano dać wyraz stanowczemu pogładowi rządu francuskiego, że mowy takiej, jak wygłosił gen. Schleicher, muszą przyczynić się do utrudnienia stabilizacji stosunków między Francją a Niemcami. Oświadczenie Francji wywołało w Foreign Office pewnego rodzaju konsternację, w Londynie bowiem nie zdano sobie sprawy z prowokacyjnego charakteru przemówienia ministra Schleichera, czego dowodem był wczorajszy artykuł „Timesa”, komentujący tę mowę z wyraźną zyczliwością.

CENY od 40 gr. Najbardziej atrak. program! **W TAJDZE SYBIRU (Kajdany)**

1) Po raz pierwszy **rosyjski film artystyczny** Wzruszająca opowieść miłosa w wykonaniu najwybitniejszych artystów.
2) Wznowienie wielkiego przeboju polskiego gwiazdki St. Zeromskiego — **WIATR OD MORZA**
W rolach głównych: **Marja Malicka, Adam Brodzisz, Eugenjusz Bodo, Kazimierz Junosza-Stępiński.**
Na 1-szy seans ceny niższe. Początek o godz. 4, 6, 8 i 10.20. w dni świąteczne o godz. 2-jej.

Dźwiękowe Kino - Teatr HELIOS Wileńska 38, tel. 9-26

Dźwiękowe Kino CASINO Wleka 47, tel. 15-41.

Dźwiękowy program! 1) Najwspanialsza para kochanków Lili Dagower i Hans Stuwe wzmusz w dram. salonowo-erot.
2) **Pikantna, zabawna, wiosnianna, na pokładzie okrętu transatlant. i aeroplanie linii Paryż-Londyn.**

Lili Damita jako Awanturnica W gł. roli męsk. **Georg Aleksander.**
Akcja odbywa się w Londynie, Paryżu, w Warszawie.
Ceny od 25 gr. Początek o godz. 2-jej

Dźwiękowy teatr światła PAN ul. Wleka 42, tel. 5-28

Dziś sensac. podwojny program! 1) Wspaniała para kochanków Lili Dagower i Hans Stuwe wzmusz w dram. salonowo-erot.
2) **Mistrz humoru REGINALD DENNY** w swej najnowszej kreacji świetnej komedii w pięciu aktach **„W szalonym tempie”** Smiech do łez Z dumiewająca kapitalna gra! **CEW** nie podwyższony. Ceny od 10 gr. Początek o godz. 2, 4, 6, 8 i 10.15

Zwarzjowana noc wylęczone: od 10 gr. Początek o godz. 2, 4, 6, 8 i 10.15

Biblioteka Nowości Wilno, ul. Jagiellońska 9, m. 33

zaopatrzona w znaczny dobór **ostatnich nowości i dzieł klasycznych.**

Czynna od godz. 11 do 18-jej. Warunki dostępane. Każdy czytelnik otrzymuje, jako premjum, ładnie oprawioną książkę.

Plac do sprzedania w śródmieściu nad Wiliją o powierzchni 3400 m.² na dogodnych warunkach, w całości lub działkami. Informacje: **Mahometanska 3, P. Kuleszo**, od godz. 5-6 po poł.



NIEBYWALE TANI! **ROWERY „UNIERSAL”** Wilno, Wleka 21, tel. 12-83.

Duży wybór PŁYT i PATEFONÓW.
Reparacje wykonuje się we własn. pracowniach

Dr. GINSBERG choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe **Wleka 3 tel. 587** od godz. 8-1 i 4-8.

Dr. J. Bernshtein choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe **Mickiewicz 28, m. 5** przyjmuje od 9-1 i 4-8 Z. W. P.

Dr. Blumowicz choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe. **ul. Wleka Nr. 21, tel. 9-21**, od 9-1 i 3-7, niedziela 9-1. W. Z. P. 29.

Dr. MED. Benedykt Schermann przeprowadził się na **ul. Wleka 11** przyjmuje od g. 4-6 pp. w chorobach płuc.

Akuszerka Marja Laknerowa przyjmuje od 9 do 7 wiecej ulica Kazimierza 7, m. 5 W. Z. P. Nr. 69. 852

LETNISKO blisko Wilna, las, rzeka, miejscowość zdrowa. Jagiellońska 9, m. 13

Akuszerka Śmiałowska przeprowadziła się na ul. Garbarską 1 m. 14 róg Mickiewicza tamże gabinet kosmetyczny, usługa szwarczki, brodawki, kurażki i wagner, W. Z. P. 48. 8323

Akuszerka M. Brzezina przyjmuje bez przerwy przeprowadziła się Zwieryżynie, Tom. Zana na lewo Giedminowska ul. Grodzka 27. W. Z. Nr. 3693

Poszukuje 2 pokoje z kuchnią pożądanego w śródmieściu Zgłoszenia do Admistr. „Kujera Wileńskiego” Jagiellońska 3-1

Do wynajęcia Duży POKÓJ z przedpokojem, telefonem, używalnością porcelanki, front, parter, oddzielne wejście. Wileńska 11, m. 14

Do wynajęcia pokój w najlepszym punkcie miasta — **Zamkowa 3-8**. Dowiedzieć się w godzinach urzędowych.

Grupa studentów przygotowuje do egzaminów z wszystkich przedmiotów w zakresie gimnazjum na politechnice Mickiewicza 19-31.

Uczeń 8 kl. gimn. udziela korepetycji w zakresie 7-u klas gimnazjum z polskiego, matematyki, francuskiego i łaciny. Dowiedzieć się: Antokolska 8-a, m. 2, od 3-4 pp.

Poszukuje pracy maszynyści względnie kaskierki, kaucję mogą złożyć. Oferty proszę kierować do Adm. „Kujera Wil.”

Zgub. książ. wojsk. Nr. ew. 162, wydana przez P. K. U. Nowogródka na im. A. A. Aleksandrowicza — unieważnia się.

WIRGIL MARKHAM.

DJABEŁ KUSI.

(THE DEVIL DRIVES).

Powieść amerykańska. Przekład autoryzowany z angielskiego.

Po pewnym czasie zorientowałem się, że zwieryżna prowadzi mnie w jakieś ciekawe miejsce. Byłem na to przygotowany. Przynosiłem sobie, jak to raz pewien opryszek obrabował trudno dostępnego klubu w ten sposób, że udął wobec kelnerów gościa, a wobec gości kelnera. Ja mogłem chwycić się podobnej sztuczki a w ostatecznym razie udać pijanego. Chodziło przede wszystkim o to, żeby dostać się do środka — reszta musiała się zrobić sama, zależnie od okoliczności. Potem Aldrich pisał, żeby ryzykować.

Taksówka Dockety'ego zatrzymała się przed szarym, kamiennym domem z ciemnymi oknami. Wsiadłem i ja, zaplaciłem szoferowi i stanąłem koło tamtych, tak jakbym należał do towarzystwa, w oczekiwaniu na otwarcie drzwi. Nie zwrócił na mnie najmniejszej uwagi. Ktoś wyjrzał przez szybki, poczem drzwi uchyliły się dyskretnie i wpuściły nas do środka.

W hallu panował półmrok. Atletycznie zbudowany drab o tepej twarzy, który nam otworzył, rzekł:

— Pytał dzisiaj o ciebie, Tomie.
— Dobra — odrzucił Dockety.
— Pójdziemy na górę — dodał nerwowo.
— Dobra — powtórzył portjer.

szem, który ogniskował światło na stole zastawionym szklankami i butelkami. Zobaczyłem szereg twarzy, jedne w cieniu za kramiem światła, inne w świetle, ale za osłoną dymu. Głosy i śmiechy uchłyły momentalnie i wszystkie oczy skierowały się na nas.

Para, z którą przyszedłem wysunęła się na krąg światła. Ja zostałem w cieniu koło drzwi.

Z szeregu twarzy jedna przykuła tylko moją uwagę. Reszta stanowiła tło. Zapamiętałem cokolwiek kilka: jedną podobną do ogromnej ostrzyżonej głowy z ustami; inną żłartą chorobą, inną ze złamanym nosem i jeszcze inną, dziewczęcą, niezwykle bladą, niemożliwie wychudzoną, z wąskimi, krwisto czerwonymi ustami i mądrymi oczami. Ale zahipnotyzowała mnie tylko jedna roześmiana, młodzieńcza twarz ze wspaniałą, bujną, wtył zczesaną blond czupryną. Właściciel jej siedział za stołem we wdzięcznej niedbałej pozie, ale zobaczywszy nas, zeszytył i zapytał, zwracając się wyraźnie do mnie:

— A wy tu czego?

Dockety i dziewczyna odwróciły się i spojrzeli na mnie z nagłym zaciekawieniem. Stałem w cieniu i nie poznałem siebie.

— Nie wiem, co to za jeden — rzekł Dockety.
— Was nie pytam — odparł młody człowiek. Podniosła się wrzawa, lecz uciszył ją ostrym gestem i przchyliwszy się przez stół, wpił we mnie baczne spojrzenie.
— Wysunąłem się na krąg światła i

zobaczyłem, że na jego twarzy odbiło się zdziwienie.

— Coś pan za jeden? — zapytał.
— Terry Fultz z Milwaukee. Proszę — rzekłem, wyjmując z kieszeni marynarki bilet wizytowy i rzucając go na stół. Skorzystałem z tego, że drzwi były otwarte, panie Sabati, i wszedłem, żeby z panem pogadać. Sabati był znany z sferach kryminalnych, wśród których jego imię budziło grozę.

Ponieważ rozpiąłem płaszcz, zobaczył moją piżamę. I inni to zauważyli i podniósł się chór komentarzy. Patrzyłem uważnie na młodzieńca. W oczach zaświeciły mu iskierki.

— Hi? Musieli tam kolegi dobrze potraktować w Milwaukee.

VII.

RAFFY GUCK.

Drwiące iskierki w oczach Sabatiego zgasyły. Nawiąsałem mówiąc, że to piękne oczy, szare, pełne blasku. Wskazał głową poza siebie i rzekł: — Tam.

Zobaczyłem za osłoną prostokąt drzwi i skierowałem się ku nim przez szpaler rozstępujących się ludzi. W pokoju zapanowała głęboka cisza. Zrozumiałem, że mogły to być ostatnie chwile mego życia, lecz nie pożalowałem swej lekkomyślności. Pomiędzy, że trwoga rozsądzała mi piersi, czułem się dziwnie lekko i radośnie.

Pchnąłem drzwi i znalazłem się w ciemnościach. Zahawałem się, ale młoda ręka dała mi kulaka między łopatki, tak że przyspieszyłem kroku. Czuję, że stącam po grubym dywa-

nie. Drzwi zamknęły się i sala zasnuła sfiunoną wrzawą.

Trzasnął wyłącznik i z sufitu spłynęła fala różowego światła. Rozejrzałem się naokoło. Byłem w luksusowej sypialni, umebłowanej meblami. Toaletna miała blat z kości słoniowej, nad łóżkiem rozciągał się strojny baldachim.

Sabati, piękny w aureoli jasnych włosów, stał pod drzwiami i patrzył na mnie wcale nie przyjaźnie. Był w eleganckim garniturze brązowym, z jasno czerwonym krawatem. W buto niere miał świeżą różyczkę. Wyglądał jak amant teatralny. Odpowiedziałem na jego wzrok mocnym spojrzeniem.

— Terry Fulz, hm? — rzekł spoglądając na wizytówkę. — Co ja o pa nu słyszałem?

Mówił charakterystycznym, zlekka urywanym głosem.

— Mógł się pan dowiedzieć, że jestem w mieście, panie Sabati — odpowiedziałem grzecznie. — Zanim przybyłem tutaj, ukrywałem się w Jersey.

— Skąd mnie pan zna? — zapytał z takim samym błyskiem oczu, jak po przednio w sali.

— Trudno pana nie znać. Fama ma sto języków. Każdyby pana poznał — wskazałem oczami różyczkę w butonierce. — Różę pana są sławne.

— Ach, tak — rzekł tonem dyskretnego zadowolenia, nie przestając jednak mieć się na baczności. — Pan mnie zna, ale co ja wiem o panu? To mi nie mówi. — Zgniółł w wy-

smukłych palcach mój fałszywy bilet. — Może pan zebrać o mnie informacje — rzekłem gniewnie. — Nie jest pan obowiązany mi wierzyć.

— Nie spuszczał za mnie oczu. — Jak się pan tu dostał?

— Poczekałem przed drzwiami i wszedłem z towarzystwem, które zadzwoniło — skłamałem. Ale Pański odzwiertny jest tuman. Nie powinien go pan trzymać.

— A kto nie tuman? Czekal pan tak z gołą szyją? — Pokazał drwiąco moją piżamę.

— Ach? To? Dopiero co wstałem z łóżka. Śpięszło mi się.

Pomyślał chwilę i zapytał z warknięciem.

— Ma pan do mnie interes? Dlaczego nie zgłosił się pan wcześniej?

— Nie wiedziałem, gdzie pana szukać.

— Czy pan nigdy przedtem nie był w Nowym Jorku?

— Nigdy tu nie mieszkalem.

— Pan z Milwaukee? — zabrzmiało pytanie podszyte groźbą.

— Tak, mniej więcej — odparłem z pewnym wysiłkiem, czując, że wybiła godzina próby.

— Znasz pana Bulla McCoya i — Długiego Toma Gilliana?

— Słyszałem o nich, byli to znani przemysłnicy alkoholu.

— Znam, ale nie osobiście. Praco wałem w innej branży.

— O? W jakiej to?

— „Odpowiedziałem gestem i oczami.

(D. C. N.)